№ 260. Kraków, 14 Listopada — Wtorek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Polemika w sprawie ruskiej.

I.

Kraj cały żywo odczuwa potrzebę usunięcia sporów i waśni domowych, na które marnujemy siły nasze, zamiast je zwracać na pracę wewnątrz kraju i na solidarne odpieranie możnych jego zewnętrznych nieprzyjaciół. Tej powszechnie odczutej potrzebie dają wyraz liczne ze strony polskiej głosy, wzywające do zgody z Rusinami, i określające jej podstawy. Ważne są te głosy jako dowód, że pierwsi chętnie dłoń do bratniej zgody podajemy, że gotowiśmy usunąć wszystko, co jej staje na przeszkodzie, i coby niezgodnem było z fundamentalną zasadą bytu dawnej Rzeczypospolitej: „wolni z wolnymi a równi z równymi“. Bezpośrednio zaś, praktyczna głosów tych doniosłość, zależy od tego, jakie one znajdą przyjęcie u samychże Rusinów.

Pod tym względem ważne, chociaż — powiedzmy z góry — przykre światło rzuca odpowiedź, jaką dało ruskie *Diło* autorowi broszury p. t. „Polityka nerwów“ na ustęp jej, poświęcony sprawie ruskiej. O broszurze tej nie pisaliśmy dotąd — z powodów bardzo zrozumiałych. Gdy bowiem opinia publiczna autorstwo jej przypisuje założycielowi *Reformy* — cokolwiek bylibyśmy o niej napisali, łatwoby uległo mylnemu tłómaczeniu i posądzeniu o — nieszczerość. Dziś pisząc o wywołanych przez nią artykułach *Diła*, mamy na oku nie broszurę ani jej autora, ale ważną i kraj cały najżywiej obchodzącą sprawę zgody i porozumienia z Rusinami.

Przez unię do wspólnej pracy, do reform — przez reformy do siły: to jest główna zasada programu, rozwiniętego w drugiej części broszury „Polityka nerwów“. W zastosowaniu do sprawy ruskiej, żąda autor unii z Rusią, na zasadzie zupełnej równości stron obu, pełnego uznania narodowości ruskiej. „Unia z Rusią — powiada — [illegible] pierwszorzędna. O ile tu dojdziemy do [illegible], o tyle sami zyskamy na sile, o ile przeciwnie usposobimy Rusinów do schyzmy, o tyle [illegible] siły nam wrogie. Nie zapominać nam [illegible] na chwilę, że pod zaborem rosyjskim Rusinów trzy razy tyle, co u nas. Stosunek nasz tak [illegible] do wszystkich ułoży, jak go ułożymy do galicyjskich.“ Autor wykazuje, iż nie Stadyon Rusinów wynalazł, ani ich ruble rosyjskie stworzyły — ale sprawę ruską wywołał sam duch czasu, który ideę narodowości podniósł i mniejszym nawet od Rusinów narodowościom odradzać się każe. Skoro tak, to nie negować nam Rusinów, ale z nimi się godzić. Kto ma pierwszy krok do ugody zrobić? Polacy — jako silniejsi. „Niech Polska nie ociąga się z wyrazem braterskich tych uczuć, skoro uczucia te wszyscy pielęgnujemy i nosimy w piersiach naszych.“

Ugoda „odnosić się musi tak do oddziaływania społecznego — jak do dziedziny ustawodawczej i politycznej“.

„W kierunku społecznym cały zakres zadań sprowadza się najgłówniej do stosunku dworu i inteligencyi polskiej z plebanią ruską. Zjednać sobie plebanię, jest to zjednać potężny czynnik oddziaływania na lud.“ Zaś w stosunkach prawnopolitycznych „zasadą główną, podstawową jest: Podzielić się po równi wszystkiem, co tylko sami mamy i dać możemy.“ A więc w szkołach — przy zachowaniu dzisiejszych przepisów co do języka wykładowego, nauka obydwu języków obowiązująca w całym kraju [illegible] zarówno ruskiego w zachodniej, jak polskiego we wschodniej Galicyi. „W sprawach właś[illegible] narodowościowych — podział Sejmu na dwie [illegible] głosujące każda osobno, nad wnioskami, dotyczącemi stosunków ściśle narodowościowych“ tak, [illegible] wniosek, który tak w jednej jak w drugiej [illegible] uzyskał większość, byłby uchwałą. Wreszcie [illegible] autor, aby już w samej nazwie, w samych godłach kraju uwidoczniło się równouprawnione stanowisko Rusinów, a to przez nazwanie Galicyi „krajem polsko-rusińskim“, i przyjęcie jako herbu krajowego orła białego i świętego Michała Archanioła.

Ze strony Rusinów zaś żąda autor, jako warunku ugody, aby przyjęciem nowego kalendarza i abecadła łacińskiego, udowodnili, że chcą być Rusią europejską, nie rosyjską, a zarazem „ułatwili nam i zachodnim Sławianom przystęp do skarbca swego języka, swej literatury i swoich natchnień.“

Oto ściśle i wiernie streszczone zapatrywania broszury „Polityka nerwów“ na sprawę ruską. Że zaś autor i w praktycznem zastosowaniu tych zapatrywań również szczerze pojmuje „zgodę“ — dowodzi przypisek do ustępu w sprawie ruskiej, w którym oświadcza się stanowczo przeciwko dokonanemu oddaniu Bazylianów pod opiekę Jezuitów — a następnie nam bierze za złe, żeśmy w artykule „zresztą najżyczliwszym dla Rusinów odezwali się w sensie: nie ma inteligencyi ruskiej, z którąbyśmy mogli się układać; zostaje tylko bezpośrednia praca społeczeństwa polskiego nad ludem ruskim“.

Na to tak bardzo szczere i serdeczne wezwanie do zgody, na tę tak daleko idącą gotowość do uczynienia zadość życzeniom Rusinów — jakże odpowiedziała inteligencya ruska, z którą autor „Polityki nerwów“ porozumieć się chciał i zgodzić? *Słowo* pomija tę sprawę milczeniem. I nie dziwna. Wszak ono ruskiem nie jest. Ale *Diło*, organ „młodej Rusi“ — pismo, które nie wahało się jawnie a surowo potępić russofilskie tendencye Naumowiczów, zabrało głos w tej sprawie w długim szeregu aż siedmiu artykułów. Uderzył nas naprzód tytuł tych artykułów: p o l i t y k a s z o w i n i z m u. Wybór tytułu samego nie nazbyt świadczy o szczerej chęci zgody — a tem ci mniej uzasadnienie tytułu tego tem, iż polska restauracyjna polityka ma być wypływem szowinizmu. Tak się nie mówi o narodowych ideałach tych, z którymi się chce żyć w zgodzie. Jest to nieco — brutalne. Uwagom o tej polityce polskiej poświęcone są trzy pierwsze artykuły *Diła*. W czwartym przystępuje autor do omówienia tej części „Polityki nerwów“, w której mowa o sprawie ruskiej. *Diło* pisze tu z wielkiem uznaniem o bezstronności autora „Polityki nerwów“ — podnosi, że ta broszura szczęśliwie wyróżnia się od innych polskich w tej sprawie głosów znajomością i zrozumieniem sprawy ruskiej i poczuciem sprawiedliwości — a oddaje także i *Reformie* świadectwo, że sprawiedliwiej tę sprawę pojmuje, niż reszta prasy galicyjskiej. Zdawało nam się zatem, że droga do porozumienia poczyna się torować, i że w dalszych artykułach *Diła* znajdziemy takie punkta styczne, do do których porozumienie to łatwo da się nawiązać. Ale jak tylko *Diło* wyszło z ogólników, a zaczęło rozbierać szczegóły (Nr. 82 z 4 i 83 z 8 listopada) — chwilowe to złudzenie znikło. — W każdym punkcie wniosków autora „Polityki nerwów“ upatruje ono jakąś ukrytą zdradę, jakąś pułapkę, i każdy — jeden za drugim — odrzuca. Widocznie owa podejrzliwość, która jest charakterystyczną cechą ruskiego kmiecia, udzieliła się także i ruskiej inteligencyi. Ona też jest tem tłem duchowem, na którem rysuje się cała odpowiedź *Diła*.

Zaraz pierwszy ustęp części broszury, traktującej o sprawie ruskiej — ustęp, w którym powiedziano „o ile usposobimy Rusinów do schyzmy, o tyle wzmożemy siły nam wrogie“ — wywołuje żywy protest *Diła*. Zarzuca ono autorowi broszury, że przenosi kwestyą narodową na pole religijne — że zapomina o prawosławnem wyznaniu milionów Rusinów pod zaborem rosyjskim, z którymi Rusini haliccy tworzą jedność narodową — i oświadcza, że „ruski naród nie da się rozdzielić, na szmatki podrzeć („rozszmatkowaty“) dla religijnych sporów.“

A któż tego wymaga? Czyż autor broszury gdziekolwiek wystąpił z żądaniem, aby Rusini haliccy wyparli się swej prawosławnej braci? Al bo żeby tych Rusinów prawosławnych, którzy, nawiasem mówiąc, po większej części p r z e m o c ą z o s t a l i d o s c h y z m y p o r w a n i, nawracać znowu na katolicyzm? Jeżeli zaś powiedział, że o ile usposobimy Rusinów do schyzmy, o tyle wzmożemy siły nam wrogie — to uczynił to na podstawie dotychczasowych naszych doświadczeń, że z a w s z e agitacya prawosławna szła równorzędnie z agitacyą rusofilską, że za popem prawosławnym szedł zawsze rosyjski czynownik i rosyjski rubel, demoralizujący słabe duchy, odwracający Rusinów od Rusi, na podstawie tego, zresztą niezaprzeczonego faktu, że głową prawosławnej cerkwi jest — car. P r o p a g a n d a p r a w o s ł a w i a w ł a ś n i e, j a k a s i ę o d b y w a ł a w i m i ę n i b y R u s i, b y ł a p r z e n o s z e n i e m k w e s t y i n a r o d o w e j n a p o l e r e l i g i j n e, b y ł a z a k ł ó c e n i e m p o k o j u r e l i g i j n e g o n a R u s i h a l i c k i e j — była strażą przednią agitacyi rosyjskiej, dla Rusi nie mniej szkodliwej jak dla Polski.

Z uznaniem podnosi *Diło*, że autor broszury powstaje przeciwko powtarzanemu bezmyślnie frazesowi, iż „Rusinów stworzył Stadyon“ — i że zrobienie pierwszego kroku do zgody uznaje być obowiązkiem Polaków. Ale zaraz dalej srogie mu czyni zarzuty za jego słowa: „zjednać sobie plebanią — jest to zjednać potężny czynnik oddziaływania na lud.“ Aha! woła *Diło* z pewnym tryumfem — więc nie o Ruś wam chodzi, nie o lud, o naród ruski, ale o wpływ wasz, o polską agitacyę. A tej agitacyi celem: „idea jakiejś mglistej niezawisłości państwowej.“

Wytłomaczymy zaraz *Diłu* dlaczego nam o „wpływ“ chodzi. Przypominamy mu własne jego artykuły po procesie. Żaden może dziennik polski tak silnie nie napiętnował działalności dotychczasowych przywódców Rusi halickiej, jak właśnie *Diło* — żaden takich prawdziwie żarzących węgli nie nasypał im na głowy. Wykazało im *Diło* jasno, że zdradzają lud własny, że go prowadzą na manowce, u których końca widoczna zguba, że są gorszymi ludu tego wrogami od wszystkich wrogów zewnętrznych. W m i e j s c e t y c h p r z y w ó d c ó w — czyż *Diło* w s k a z a ł o, c z y w s k a z a ć m o ż e n o w y c h? Wszak od dwudziestu lat wołają Polacy: dajcie nam tych Rusinów, coby na czele ludu ruskiego stanęli i byli jego wiernymi przedstawicielami — a wołają naprózno. Wobec tego — Polacy nie byliby chyba synami tej ziemi i jej tysiącletniej historyi, gdyby obojętnie patrzyli, jak lud ten właśni jego przywódcy do zguby wiodą. Gdybyśmy nawet żyli w zupełnie obcym kraju z któremby nas nic nie wiązało, ani krew, ani tradycya — jeszczeby obojętność taka była ciężkim grzechem przeciwko przykazaniu miłości. A cóż dopiero, żyjąc wśród ludu, z którym przebyliśmy tylowiekową dziejową przeszłość z którym nas wiążą tysiączne węzły społeczne i węzły rodzinne takie, że nikt w tym kraju nie powie, ile w żyłach jego polskiej a ile płynie krwi ruskiej! Więc chcemy i musimy chcieć wpływu na lud ruski, aby go dalej nie zdradzano jak dotąd, nie gubiono jak dotąd, nie sprzedawano jak dotąd, aby w nń nie zaszczepiano pojęć, z któremi żadne społeczeństwo ostaćby się nie mogło, aby mu nie dawano noża wyostrzonego do ręki...

Powiada *Diło* — że chodzi tu o agitacyę, której celem „samoistność państwowa“. A w y j e j n i e c h c e c i e? Toście chyba nie Rusinami, jeżeli dla narodu waszego nie pragniecie tego, co jest warunkiem pierwszym jego szczęśliwości. I tu rzeczywiście różnimy się bardzo, chociaż bodaj czy nie w teoryi tylko. *Diło* bowiem powiada, że nie dość jest postawić sobie ogólnikowy ideał samoistości państwowej, ale trzeba sobie jasno określić jaką ona ma być, ażeby służyła dla szczęścia ludu. A my doświadczeniami pogrobowego żywotu nauczeni powiadamy sobie: jakąkolwiek ona będzie ta niezawiłość państwowa, niech przedewszystkiem b ę d z i e, bo my wiemy, że lud-naród szczęśliwym być może tylko w wolnej ojczyznie, bo przed pół wiekiem jeszcze nasz wieszcz powiedział: „szczęścia w domu nie znalazł — bo go nie było w ojczyznie“. Przygotowujmy się wcześnie do tego, aby te przyszłe formy bytu były jak najlepsze, i dla szczęścia ludu-narodu najpomyślniejsze — przetrawiajmy w sobie wszelkie i nasze własne i obce w tym względzie doświadczenia i nauki — przygotowujmy wcześnie myśl naszą na tę chwilę w której ona cała będzie musiała się wytężyć na znalezienie najlepszej formy bytu — ale na Bóg żywy! i my i wy, przedewszystkiem samą kwestyę bytu i zdobycia jego miejmy na oku, bo bez niego najpiękniejsze nasze marzenia o szczęśliwej doli ludu tego, i wam i nam równie drogiego — będą marne i rozpłyną się w samej tylko sferze myśli: Zapytujecie nas: jakie ma być stanowisko ludu w tej przyszłej niezawisłości — czy takie „mizerne“ — jakie mu naznaczyła konstytucya 3-go maja? Czy to ma być naiwność? Jakto — więc nie wiecie, albo nas posądzacie iż my nie wiemy, że co przed stu laty było postępem, dziś byłoby skrajnem wstecznictwem? Po poddaństwie, po stosunkach bezprawia, wśród jakich żył wówczas lud w całej Europie a i w Polsce także, oddanie go pod opiekę prawa, wyrzeczone w konstytucyi 3 maja było wielką zdobyczą cywilizacyjną, niezmiernym a tem większym postępem, że u naszych najbliższych sąsiadów z jednej i drugiej strony, w najlepsze jeszcze kwitły nadużycia władzy „panów“ nad „poddanymi“, i że jeszcze tym sąsiadom bardzo było daleko do oddania ludu pod opiekę prawa. Ale pomimo całej czci i miłości, jaką otaczamy tradycyą 3-go maja, nie ma dziś w całej Polsce jednego człowieka myślącego, którychy przypuszczał, iż możnaby teraz, po stu prawie latach, dosłownie skopiować konstytucyę 3-go maja, i dać ludowi to społeczne i polityczne stanowisko, jakie miał wówczas, a od którego wypadki tego stulecia posunęły go znacznie naprzód. A jeżeli powiadacie dalej, że nas „po prostu nic nie obchodzi dola ludu“ — to odrzucamy to twierdzenie jako jedną z tych licznych p o t w a r z y, do których już mogliśmy przywyknąć, a które się rozbijają o niewzruszone świadectwo faktów.

Wyjątek z listu J. I. Kraszewskiego:*)

...„Mocno cierpiący otrzymałem P o l i t y k ę N e r w ó w w takiej chwili, gdy mi się zdawało że nie będę jej mógł przeczytać. Wziąłem jednak do ręki, zaciekawiony tytułem, chcąc przejrzeć przynajmniej, uważniejsze przestudyowanie odkładając na później. Stało się czego nie przewidywałem; począwszy czytać nie rzuciłem jej aż doszedłem do końca.

Być bardzo może iż, pomijając treść samą, forma swobodna, rubaszna nieco, a tak nam właściwa, tak, powiedzieć mogę, tradycyonalna nasza przyczyniła się do tego, iż od czytania oderwać się nie mogłem. Lecz jest to choć wielki i ważny przymiot, a nie każdemu piszącemu dany — wszelako, stosunkowo podrzędny — mierząc go z treścią samą i myślą przewodnią, która to pismo natchnęła.

Nie trafiło mi się od dawna nic czytać w przedmiocie spraw bieżących Galicyi i sprawy polskiej wogóle, coby równie jak p o l i t y k a n e r w ó w, we wszystkiem do przekonania mojego trafiało. Nie mogę wchodzić w szczegóły, bo mi stan zdrowia nie pozwala rozpisywać się długo, a i tych słów kilka kreślę z trudnością, powiem tylko że na sąd o ludziach i rzeczach naszych z autorem broszury piszę się we wszystkiem zgodnie. —

Pogląd na położenie — na potrzeby, na program przyszłego postępowania jest trzeźwy zdrowy, umiarkowany, jasny, a w dodatku praktyczny. Ani ci, co przy zasadach stoją, ani ci, co hołdują pewnemu oportunizmowi, nieuchronnemu w naszem położeniu, nic zarzucić nie mogą, polityce autora.

Jest ona jasną, jakeśmy powiedzieli — uczciwą i nic w niej nie ma do czytania między wierszami, do domniemywania i odgadywania.

Zrobiła na mnie „polityka nerwów“ równie jak na wielu innych, znanych mi jej czytelnikach najlepsze wrażenie. Naprózno jednak szukam w dziennikach galicyjskich wzmianki o niej, rozbioru a choćby polemiki, chociaż wiem, że wywarła wielkie wrażenie i chciwie rozchwytaną została. Jusciż milczeniem jej zbyć nie można, chociaż w danym razie ono by miało znaczenie dla autora zaszczytne i zwycięzkie. *Qui tacet consentire videtur...*“

*) Z upoważnienia Autora (przyp. Red.)

Sprawozdanie poselskie posła hr. Wojciecha Dzieduszyckiego

(przed wyborcami w Stanisławowie d. 10 listopada 1882).

P a n o w i e !

Stając przed wami w zamiarze zdania sprawy z moich czynności, jako wasz poseł do Rady państwa, nie będę mówił o tem tylko, co się działo w Kole polskiem i w Izbie wiedeńskiej. Nie wychodząc z tego ciasnego pola byłbym pod niejednym względem niezrozumiały, byłbym niedokładny. Wspomnę tedy i o niejednej sprawie pozaparlamentarnej i nie będę milczał o sprawach sejmowych, a to tembardziej, że mimo narzuconych nam bezpośrednich wyborów mniemam zawsze, że dla nas Koło polskie wiedeńskie nie przestało być wysłannikiem Sejmu lwowskiego, obowiązanym wykonywać wypowiedzianą przez Sejm wolę kraju. To przekonanie jest dla mnie dogmatem niezachwianym, a skoro tak jest, jest niepodobieństwem dla mnie mówić o jakichkolwiek sprawach parlamentarnych, nie odwołując się do Sejmu.

Koło polskie wiedeńskie uczyniło zadość wielokrotnie wypowiedzianej woli Sejmu zawierając przed trzema laty sojusz z klubami prawicy w Radzie państwa. Przez ten sojusz powstała po raz pierwszy w Izbie wiedeńskiej większość autonomistów, która się z każdym rokiem utwierdza. Sejm upominał się zawsze o rozszerzenie praw autonomicznych kraju naszego; jedyną racyą bytu obecnej większości w parlamencie austryackim wspólna obrona wszelkiej autonomii, a przeto i autonomii krajów i królestw, i Koło polskie nie mogło nie przystąpić do wspólnej akcyi z innemi autonomistami.

W Kole polskim znajdowały się osobistości oddawna zaszczytnie znane w parlamentaryzmie austryackim, ztąd poszło, że osobistości te zajęły nadzwyczaj poważne stanowiska w państwie, skoro stronnictwo autonomistów stanęło u steru. P. Dunajewski został ministrem finansów, a p. Smolka prezydentem Izby poselskiej w Wiedniu, a na wielu innych Polaków spłynęły pomniejsze zaszczyty i z tego powodu powstał w szeregach lewicy krzyk, że Polacy opanowali Austryę. Winszowano nam ze wszech stron w Wiedniu naszego rozumu politycznego, a przy każdej uchwale Rady państwa twierdzono, że tu chodzi li jedynie o jakiś podarunek dla Galicyi.

Może to być podchlebnem dla miłości naszej własnej, że powołano wielu Polaków do udziału w rządach państwem, i że w Wiedniu dwóch ministrów i prezydent Izby, a w dodatku guberna-

---

JAN [illegible]CKOWSKI.

Opow[illegible] historyi nie obce.

[illegible] T. T. JEŻA.

Ciąg dalszy.

Opan[illegible] tęsknota — rodzaj nostalgii — która [illegible] w połączeniu z podnietami serdecznemi, w domo[illegible] ciągnęła progi. Pod względem tym nie[illegible] okazywał się od przodków. Praojcowie [illegible] w chwilach potrzeby najgorętszej, [illegible] zważając względy, opuszczali szeregi dla [illegible] domowej. Nie pobudzała ich do tego [illegible], odwagą słynęli oni; ciągnął ich dom, ciągnęła rodzina, ciągnęło śmiecisko własne, nabierające szczególnego w oddaleniu uroku. I Jan [illegible] temu podlegał. Kilkomiesięczne z Sieniawy wydalenie poczynało już mu się za długiem wydawać. Tęsknota trawiła go. Rady sobie dać nie umiał. Rzucało się to kolegom w oczy, żartowano z niego; on żarty znosił, ale się z powodu tęsknoty przed nikim nie tłumaczył. Nie miał przed kim. W otoczeniu koroniarzy i galicyanów, z których się legion składał, czuł się samotnym. Gdy zaś mu samotność dobrze dokuczyła, rozrywki bądź w hazardach gry w karty, bądź też w strumieniach wina węgierskiego szukał. Nie zdarzało się to jednak często. Napady tęsknoty przychodziły na niego od czasu do czasu i nie trzymały się długo, rozpraszała je służba, która go zajmowała. Forpoczty, rekonesanse, podjazdy, mustra na piechotę, mustra konno, starania około konia, rynsztunku i oręża rozrywały mu umysł. Młody człowiek upodobanie w wystawionem na niebezpieczeństwo życiu znajdował, dnie mu upływały, doczekał się wymarszu z Aradu legionu, który, do korpusu Damianicza wcielony, rozpoczął kampanią wiosenną w polu. Nastąpiły marsze, kontmarsze, obozy, biwaki. Nastąpiła bitwa pod Solnokiem.

W bitwie tej, tak pod względem strategicznym dla Węgrów ważnej, legion polski wziął udział zaszczytny. Odznaczył się szczególnie szwadron ułanów świetną przeciwko dwóm dywizyom, jednej kirasyerskiej i jednej dragońskiej, szarżą. Szarża ta, w otwartem wykonana polu, oddała w ręce zwycięzcy artyleryą całą i wszystkie nieprzyjaciela pociągi, wraz z jeńców liczbą znaczną. Jan doznał zarazem i uniesienia boju ręcznego i upojenia zwycięstwa. Pęd ataku, okrzyki tryumfu, powinszowania huzarów, podziękowanie wodza: brał to wszystko do siebie — i słusznie, osobą bowiem swoją do tego się przyczynił, mając to przeświadczenie szermierza, że jej nie oszczędzał, o czem świadczyły zostawiona w dragonie lanca i poszczerbiona na kirysach a krwią zbroczona szabla. Kłuł i rąbał, z kąpieli krwawej wyszedł cało i, obcierając po bitwie czoło spocone, pomyślał sobie:

— Ona o tem chyba będzie wiedziała...

Zawsze go tam na jego Ukrainę ciągnęło.

Po bitwie pod Solnokiem nastąpiły znów marsze, kontramarsze, obozy, biwaki i bitwy jedna po drugiej, i podjazdy, rekonesanse; czasu nie było w głowę, jak to mówią, podrapać się, a nie dopieroż za domem tęsknić. Szwadron nabytej w pierwszem spotkaniu wziętości ujmy nie uczynił. Z potrzeb wszystkich zaszczytnie wychodził; w bitwie pod Komarnem należał do sławnej onej szarży, w której jazda węgierska, złamana i z pola spędzona, uszykowała się, zwróciła i klęskę wielką jezdzie nieprzycielskiej zadała. Następnie legion pomaszerował pod Budę, celem zdobywania znajdującej się w rękach austryackich twierdzy. Z pod Budy, znękany i przetrzebiony, odesłany został na reorganizacyę do Miszkolca, gdzie w ciągu kilkutygodniowego pobytu, przerobił się na korpusik polski, złożony z trzech pełnych batalionów piechoty, dwóch pułków jazdy i dwóch półbateryj artyleryi, ogółem do czterech tysięcy bojowników.

Jan na podoficera awansowany został.

Pobyt w Miszkolcu nie zaznaczył się dla naszego Jana niczem osobliwem, chyba jeno pokusą, jaka go ze strony Węgierek napastowała. Sława, jaka legion okryła, podbijała dla legionistów z góry serca niewieście. Ułani szczególnie posiadali u płci pięknej zachowanie; na nich przeważnie zwracały się ogniste spojrzenia córek krainy Arpada. Jan był przedstawicielem ułaństwa od miliona-kroć-set-fur-beczek-bomb-kul i kartaczy! Szykowny, przystojny, marsowo patrzący, a przecie niegroźny, sumiastym przyozdobiony wąsem, oczy w siebie brał. Dziewczęta zapatrywały się w niego; damy okazywały mu względy szczególne, które on z taką przyjmował obojętnością, iż ściągał na siebie wymówki ze strony kolegów.

— Janie, czyś ty ślepy?.. nie widzisz?..

— At!.. — odpowiadał od niechcenia.

— Chcesz chyba, żeby Węgierki przed tobą klękały i tobie się oświadczały?..

— Ja od nich niczego nie chcę...

— Zwaryowany człowiek...

Koledzy obojętności Jana pojąć nie mogli, nie zwracając uwagi na ożywianie się jego, ile razy przy nim o planie Dębińskiego mowa była.

Plan ów polegał na przeniesieniu wojny do Galicyi. Mówiono o tem, jako o rzeczy stać się na pewno mającej i pociągającej za sobą wojnę z Moskwą.

Rząd węgierski wojny tej się lękał i dla uniknienia właśnie onej planu Dembińskiego nie przyjmował, albo raczej, z takowym politykował. Dziś zalety i doniosłość onego na jaw wychodzą. Polskaby nic może na tem nie wskórała. Węgry jednak byłyby się osłoniły przeciwko inwazyi moskiewskiej i dostały w pomoc armię, jakaby się w Galicyi sformować dała. Węgierscy mężowie stanu chcieli sobie względy Moskali skaptować i narazili kraj na świeżych wojsk rosyjskich zalew. Zająć Galicyi nie chcieli; zajęli ją Moskale i uczynili z niej podstawę operacyjną.

W Miszkolcu następstw tych nie przewidywano. Instynktownie niemal wzroki reorganizujących się legionistów ku Karpatom się zwracały, oczekując na rozkaz do wymarszu, w celu przekroczenia progu do Polski prowadzącego. Plan ów, rzec można, był planem zbiorowym. Dembiński takowy nakreślił, dlatego, że miał głos w radzie ministrów. Kreślił się on sam na sercu Polaka każdego, tak tego, co dowodził, jakoteż tego, co w szeregach stał. I Wysocki, zamianowany dowódcą korpusu północnego, nie pragnął czego innego.

Jan miał w głowie plan swój. Dla niego wkroczenie do Galicyi znaczyło przejście takowej marszami forsownemi i nie zatrzymanie się, aż w Sieniusze. Kiedy przy nim rozprawiano o liniach operacyjnych i punktach wytycznych, to mu się wydawało, że linie wszelkie w Sieniusze sięześrodkują; kiedy rozważano punkta strategiczne, jemu się wyobrażało, że Sieniucha jest punktem strategicznym najlepszym, jedynym, oświeconym promieniami oczów tej, która na wyjezdnem punkt strategiczny w piersi jego opanowała. Utwierdził się w tem, gdy raz odważył się zdanie swoje strategom pułkowym wyjawić.

W epoce reorganizacyi legionu, do Miskolcza, wraz ze spieszącą do szeregów młodzieżą, przybyli w ilości znacznej starzy, typowi żołnierze, owi wachmistrze, podporucznicy i porucznicy, co to na podstawie dokładnej regulaminu służbowego znajomości, mają siebie za wyrocznie w rzeczach wojny się tyczących. Dla nich plan stworzyć, to to samo, co gorzałki kielich łyknąć. Wąsy pokręcają, grubo chrząkają i operacye wojenne układają, zaczynając od wyrazów:

— Na mnie, mości dobrodzieju... hrm!.. jabym...

— Jabym — powiadał w obecności wsłuchanego Jana porucznik plutonowy, — jabym Moskali w Galicyi wziął na fis... Nastawiłbym się na nich i fiu... wywinąłbym kominka, zawiązał węzeł, zagiął kruczek i nastawił haczyk... Sztuką durniów tłuką... Zaszedłbym ich, mości dobrodzieju, haczykiem...

Wykładał to, giestykulując, rzecz prosta.

— Ot co... — powtórzył. — Zaszedłbym ich haczykiem...

— Ale zkąd?.. — zapytał z tegoż plutonu wachmistrz.

— Jakto, zkąd?..

— Ano... zkąd... Boć to trzeba na to koniecznie punktu strategicznego...

— No tak... Punkt strategiczny znalazłby się...

— Powinien być z góry gotów...

— To też gotów jest...

— Gdzie?..

— Jakto, gdzie?..

— W Sieniusze... — podchwycił Jan.

(D. c. n.)

tor banku krajów są Polakami. Nie możemy tego jednak uważać za tryumf narodowy i nie było to nigdy celem naszej polityki. Chcąc dopomódz zwycięstwu zasady autonomistycznej w Austryi, trzeba wziąć udział w rządach, jak to czynili już niegdyś panowie Gołuchowski, Alfred Potocki i Grocholski, ale ta okoliczność, że Polacy w jakiemś państwie piastują wysokie urzęda, nie jest jeszcze żadną wygraną. Wspomnę tu o stosunkach i ludziach zupełnie innych. Był Niepokojczycki szefem sztabu moskiewskiego, a Hurko czy Górko dyktatorem petersburskim, twierdzono, że jest Polakiem z rodu, a jednak nikt w Polsce się nie cieszył ich wywyższeniem. Rzeczą wielce zgubną byłoby, gdybyśmy mniemali, że spełniają się ideały narodowe, ilekroć jakiś Polak gdzie piastuje wysokie godności. Łatwoby było te ideały spełnić, ale nie wiem, czy naród byłby szczęśliwszym i choćby bardziej poważanym po spełnieniu tego ideału. Rzeczą jasną, że godność jakiegoś Polaka, pozbawiona wpływu i władzy, jest dla narodu rzeczą zgoła obojętną i pozbawioną znaczenia, a że i wpływ spoczywający w ręku Polaków, mają wtedy tylko dla narodu znaczenie i to wielkie znaczenie, gdy zostaną zużyte dla dobra tegoż narodu.

W Austryi stojąc u władzy, można się na dwa sposoby zasłużyć około kraju. Raz można wprost ściągać do kraju i można krajowi przysparzać korzyści; powtóre można dopomagać do zwycięstwa idei autonomistycznej zarówno zbawiennej dla Austryi jak i dla nas. Dobrze tedy czyni Polak, który przyjąwszy wysoki urząd w Austryi, spełnia za jego pomocą jedno z dwu zadań, które tu oto przytoczyłem.

Najtrudniejsze zadanie przypadło w udziale panu Dunajewskiemu. Powiedziano prawicy, że jej przyszłość zależy od tego, czy potrafi uporządkować finanse Austryi. Lewica, mówiono, była dotąd stronnictwem centralistycznem i biurokratycznem, i wreszcie niemieckiem, ale okazała się niezdolną do rządów, skoro nie zdołała uporządkować finansów. Uchwalcie tyle nowych podatków, abyście deficyt zatamowali, a dowiedziecie, że jesteście zdolni do rządów. Cała władza przejdzie powoli w wasze ręce, będziecie rządzić stale, i urządzicie się potem w państwie i po krajach, jak sami zechcecie — jeżeli teraz tylko zasłużycie na zaufanie!

Człowiek, który w prywatnem życiu płaci wielką cenę za coś, co mu później dopiero dadzą, a czego nieokreślono i nieopisano, jest lekkomyślnym i łatwowiernym, i daje się samowolnie oszukiwać. W życiu politycznem jest jeszcze daleko mniej dobrej wiary, jak w życiu prywatnem i lekkomyślna łatwowierność jest tu ciężkim, nieokupionym błędem. Gdyby tedy Koło polskie było przystąpiło do uchwalenia nowych podatków i do nakładania nowych ciężarów na kraj dlatego tylko, że się spodziewało, że za to kiedyś dostanie jakąś dla kraju nagrodę, byłoby zasłużyło na bezwzględne potępienie; ale Koło polskie nie było i nie mogło być tak dziecinnie łatwowiernem. Wiedziało, że chcąc wywrzeć jakikolwiek wpływ na sprawy państwa, trzeba finansom państwa zaradzić, że człowiek rozsądny i mężny zagląda w oczy stanowi własnych interesów; wiedziało, że porządkowanie finansów jest rzeczą bardzo niewdzięczną, i że przyjaciół nie przysparza temu, co w to swoje palce umaczał, i wiedziało zarazem, że są sprawy, które muszą być załatwione, które czasem grożą wielką klęską, jeśli je się odroczy, a które przyniosą mniejszą klęskę, gdy się je prędko załatwi. Mojem zdaniem, zabrało się Koło polskie do najważniejszych spraw podatkowych mężnie i rozważnie, tak, jak się do takich spraw zabrać powinno.

Od dawna zawisła nad krajem ogromna klęska: rewizya podatku gruntowego. Prace około tej rewizyi kosztowały już przeszło dwadzieścia milionów, rzecz dochodziła do końca, i mówiono powszechnie, że Galicya będzie po rewizyi płacić półtrzecia miliona złr. rocznie więcej podatku gruntowego jak dotąd. Kto zważy, że podatek gruntowy stały, przybiera po kilku latach charakter hipotecznego ciężaru wpływającego na cenę gruntu, ten wie, że najlepiej byłoby chyba tu do końca mety zarzucić źle rozpoczęte i nieopatrzne dzieło; jednym cięciem majątku nie konfiskować bez słusznego powodu, drugim nie czynić prezentu, zmniejszając podatek, z którym grunt kupili lub odziedziczyli. Ale to było niepodobieństwem. Czechy łaknęły rewizyi, podobnie jak i Kraina, wiedząc, że ciężar podatkowy w Czechach i Krainie zmniejszy się o dwa miliony; mieszkańcy prowincyj niemieckich, z wyjątkiem Tyrolu, przypuszczali mylnie, że i oni na rewizyi skorzystają. Miano wielką część podatku przewalić na Galicyę, Bukowinę i Tyrol, i większość izby pragnęła gorąco prędkiego ukończenia dzieła. — Wobec tego Koło polskie postąpiło sobie roztropnie i patryotycznie, wpływając także czynnie na rzeczy ukształtowanie. Stała się za naszem współudziałem krzywda dla kraju i niesprawiedliwość, ale bez naszego współudziału, byłaby krzywda o wiele większa, i to co Izby uchwaliły jest wreszcie do zniesienia. Za pięćdziesiąt lat będzie kraj nasz biedny płacić dziewięćset sto tysięcy złotych rocznie więcej, jak płacił przed rokiem. Skoro będzie ściśle wykonana uchwała Izby, zapłaci kraj nasz w r. 1882 i 1883 o wiele mniej podatku jak dotąd.

Podobnie jak z gruntowym podatkiem miały się rzeczy z podatkiem domowym. I tu dawne projekta lewicy groziły wielką dla kraju naszego klęską, a to klęską tem dotkliwszą, że miała głównie spaść na barki najuboższych ludzi. Uchwała Izby, która przyszła do skutku głównie pod wpływem Koła polskiego, wykonana sumiennie, nie przysporzy prawie ciężaru krajowi naszemu, a klasom najuboższym przyniesie nawet ulgę; pozostała bowiem na mocy słusznej zasady, że ten, kto winien płacić znaczniejszy podatek domowy, kto może sobie pozwolić na zbytki.

Podwyższenie cła od kawy, herbaty i szampana uderza tylko tych, którzy chcą i mogą sobie pewne zbytki pozwolić. Podatki to tedy sprawiedliwe i dla kraju naszego nieuciążliwe i głosowałem za niemi z czystem sumieniem.

Na układ tych podatków wywarło Koło polskie wpływ stanowczy. Rząd wniósł do Izby wnioski, którychśmy zrazu przyjąć nie mogli, ale nie krępowani niczem, mogliśmy zmienić do gruntu wnioski rządowe. Inaczej było przy podatku naftowym. Wniosek dotyczący został ułożony przez rząd bez współudziału sił parlamentarnych, stanęła z góry ugoda z Węgrami i kazano ją nam bez zmiany przyjmować. Ulegliśmy tym razem najwyższej presyi i uchwaliliśmy rzecz dla kraju uciążliwą, a uczyniono potem sprawę o tyle boleśniejszą że przystąpiono do wykonanie uchwały z owym bezwzględnym i zaślepionym fiskalizmem austryackim, który zwykł zabijać złotodajną kurę na to, by nabyć o chwilę wcześniej złote jajo. Co gorsza ten fiskalizm wystąpił w bardziej jeszcze rażącej formie przy poborze podatku domowego i gruntowego, i dopiero w chwili w której Sejm podniósł protest przeciw nadużyciom usunięto ,najbardziej rażące i szkodliwe dla kraju bezprawia fiskalizmu,

Z góry można przewidzieć, że nowe przedłożenia podatkowe zostaną przedłożone Radzie państwa, z intencyą sprowadzenia równowagi w budżecie. Z góry niepodobna przesądzać o losie tych przedłożeń i jeśli się znajdą pomiędzy niemi takie, które sprowadzą sprawiedliwszy rozkład podatków, i pociągną dotąd prawie nieopodatkowane zasoby wielu mieszkańców wielkich miast do współudziału w dźwiganiu ciażaru podatkowego, można na pewne przewidzieć że staną się prawem. Nie wierzę jednak by racyonalna reforma podatków mogła zaprowadzić równowagę, w budżecie, a i mowy o tem być nie może, aby to uczyniło jakie nieracyonalne podnoszenie i tak niezwyczajnie ciężkich podatków. Choćby austryacki i węgierski rząd wspólnie postanowiły zaprowadzić podatki mogące wysokością swoją powstrzymać w rozwoju swojem bogactwo krajowe jest obowiązkiem parlamentów oprzeć się rządom; winne odpowiedzieć, że w podatkowości dwa razy dwa bywa czasem nie cztery jeno jeden albo nawet nula: i winne się oprzeć wszelkiej presyi w poczuciu obowiązku. Do ustępstwa nie mogą zmusić żadne polityczne powody, bo stronnictwo, które podatkami zniszczy kraj nie wyratuje finansów państwa a straci wszelki wpływ w kraju. Pójdzie do kosza i słusznie. (D. n.)

Korespondencya „Reformy"

Wiedeń, 10 listopada.

(Sprawy bośniacko-hercegowińskie. — Program Risticza.)

(C.) Wykład p. Kallay'a o sprawach bośniackich, jest aktem niepospolitej wartości. Wyszedł on z ust biegłego dyplomaty. Czytając go, należy o tem pamiętać, należy podkreślić niejedno zdanie, z umysłu pobieżnie wypowiedziane, należy uzupełnić niejedną myśl, po kilku słowach urwaną. Ale w ogóle nie da się zaprzeczyć, że mowa jego nosi na sobie znamię prawdy i szczerości. Pierwszy też to dygnitarz austryacki, który dokładnie zbadał stan kraju i zrozumiał usposobienie ludności w Bośnii i Hercegowinie. Był on oddawna znakomicie przygotowany do takiego badania. Stan obecny, równie jak historya plemion południowo-sławiańskich, były przedmiotem jego studyów, kiedy jeszcze zostawał w służbie konsularnej. Po serbsku mówi jak rodowity Serb, a to, co o tych krajach powiedział, nie polegało na sprawozdaniach władz podrzędnych, ale na tem, co na miejscu słyszał na własne uszy i czemu się własnemi przypatrzył oczyma. Każdy to zrozumie, że obowiązki wysokiego urzędu i wzgląd na ościenne państwa, nakazywały mu ważyć każde słowo. Tem więcej też nabiera doniosłości to, co pomimo koniecznej rezerwy rzeczywiście wypowiedział. Rzekł on zaś i w ciągu swojej mowy kilkakrotnie powtórzył, jak gdyby chciał utwierdzić to w pamięci słuchaczów, że główną do powstania podnietą była nienawiść do obcego najazdu. Rządy wojskowe, nieodpowiednie po wielkiej części obsadzenie posad urzędowych, przesadna fiskalność władz, zubożenie ludności, wpływy postronne, wszystko to pan Kallay wymienia, ale stawia na drugiem miejscu. Na pierwszem miejscu kładzie on nienawiść do obcego żywiołu i głęboko, jak on mówi, zakorzenione u tych ludów pragnienie samorządu, to jest samoistności. Po ostatniej wojnie, po rozbiciu potęgi ottomańskiej, owe naiwne ludy mniemały, że pragnieniu temu stanie się zadość. Po zrzuceniu tureckiego jarzma mniemały, że będą wolnemi tak, jak ich rodacy w Serbii i w Czarnogórze. Polityka hr. Andrassego zniweczyła te nadzieje, a pożogą i rozlewem krwi zainaugurowała nowe panowanie. Nietrudno więc zrozumieć owe u ludności tamtejszej przemagające uczucie, o którem p. minister mówił z niezwykłym naciskiem. Jestto zaś uczucie, na które nie ma rady. Austrya nie może bez szkody i upokorzenia wycofać się z owych prowincyj. Do czasu im trzeba cierpieć, a nam trzeba płacić. Dopiero kiedyś, jeśli w innej stronie przyjdzie do wielkiej wojny, pokaże się, jak ciężką ranę zadała sobie Austrya, ulegając pokusie i puszczając się na drogę zaboru. Wówczas opuszczą wojska cesarskie oba zagarnięte kraje, tak jak w r. 1866, pomimo wygranej bitwy pod Custozzą, opuściły Wenecyę, kiedy armia północna okazała się zbyt słabą, aby powstrzymać natarczywość Prusaków. Ale nim do tego przyjdzie, trzeba jakoś rządy w tych krajach sprawować. P. Kallay nie powtarza oklepanych frazesów o krzewieniu oświaty, o cywilzacyjnem posłannictwie Austryi i t. p. Uznaje on wprawdzie potrzebę pieniężnych nakładów, aby stan ekonomiczny owych krajów podnieść, ale nateraz pieniędzy na ten cel nie żąda. Nie proponuje on zgoła żadnych środków do przejednania owej „nienawiści do obcych żywiołów". Spuszcza się poprostu na załogi wojskowe i przed ich uszczupleniem przestrzega. *Oderint, dum metuant*, mawiali Rzymianie o podbitych narodach. Historya zbrojnych zaborów jest zawsze jedna i ta sama.

Kilka dni przedtem, nim minister wspólny swój program w delegacyi węgierskiej rozwinął, wystąpił znowu na widowni politycznej w Belgradzie Risticz, nieprzejednany Austryi przeciwnik i za jej wpływem usunięty od rządów, które z wielkiem powodzeniem przez lat kilka sprawował. Miał posłuchanie u króla Milana, który tak łaskawie go przyjął, że się odrazu obecne ministerstwo, przychylne Austryi, zachwiało i aby je przy władzy utrzymać, musiał aż p. Nikolicz, krewny króla, a naczelnik cywilnej administracyi w Bośnii, do Belgradu polecić. Działo się to wszystko przy sposobności walnego zgromadzenia serbskiego Towarzystwa przyjaciół nauk. Zagajając rozprawy, rzekł p. Risticz: „My pojmujemy serbskie państwo jako unię, która obejmuje wszystkie rozczłonkowane części narodu serbskiego na półwyspie bałkańskim, unię, którą żyłaby w sojuszu ze wszystkiemi wschodniemi plemiony, z któremi wiążą nas wspólny los i wspólne polityczne i cywilizacyjne cele, unię, opartą z jednej strony na dostatecznej sile zbrojnej, z drugiej strony na życzliwości tych państw i narodów, które nam, historya nasza ojczysta, jako naturalnych przyjaciół serbskiego narodu przedstawia". To jest także program i także bardzo wyraźny. Dziś jeszcze Risticz nie jest w Serbii ministrem. Ale nie dla tego dostał on przed dwoma laty dymisyę, jakoby stał się niepopularnym w kraju, albo postradał łaskę panującego. Milan dla tego usunął Risticza, iż wiedział, że Austrya nie uznałaby jego królewskiego tytułu, dopóki przy jego boku widziałaby Risticza. Teraz, kiedy król Milan dopiął upragnionego celu, nic nie przeszkadza Risticzowi objąć władzę napowrót, Stanie się to z pewnością w niedługim przeciągu czasu Niebezpieczeństwo, mogące ztąd dla Austryi wyniknąć, chwilowo tylko zażegnane zostało. Czy natenczas pan Kallay podobny kordon nad Driną wyciągnie, jaki zamierza już teraz postawić od strony Czarnogórza? i czy rozerwie za pomocą kordonów sympatyę Serbów bośniackich do owej unii serbskiej, którą zapowiada p. Risticz?

Secesya w klubie prawego środka.

Faktem, który w tej chwili góruje nad całą sytuacyą parlamentarną w Austryi, jest ustąpienie pp. Lienbachera i Fuchsa z klubu prawego środka, które prawdopodobnie nie zostanie odosobnionem.

Nieraz już mieliśmy sposobność wykazać, jak szkodliwie klub ten ciężył swojem wstecznictwem na sprzymierzonych grupach prawicy, z których głównymi czynnikami t. j. Polakami i Czechami klub prawego środka nieraz stawał w przeczności, one bowiem głównie miały na oku interesa narodowe, które Lienbacherom i Liechtensteinom zupełnie były obojętne. Ztąd nieraz powstawały kwasy pomiędzy sprzymierzonymi, z których jedni od drugich nie doznawali takiego poparcia, jakiego się spodziewali. Teraz występuje z klubu prawego środka dwóch tylko, i zajmują stanowisko zupełnie niezawisłe, ale akcentując silnie swoj niemiecki charakter, tem samem przechylają się ku „zjednoczonej lewicy". Jeżeli inni nie pójdą za ich przykładem, wypadek ten nie będzie miał bardzo znaczących konsekwencyj — w razie przeciwnym zaś, który zresztą jest bardzo prawdopodobny, łatwo zmienić się może przez to stosunek głosów w Izbie. W tym zaś wypadku nic hr. Taaffemu nie pozostanie, jak rychłe rozwiązanie Izby poselskiej, do czego za dobry pozór posłużyć mu może zmieniona ordynacya wyborcza.

Powody wystąpienia i zamiary Lienbachera co do dalszego postępowania w Izbie, wyjaśnia rozmowa jego z korespondentem *Presse*. Na zapytanie, czy prawdą jest, że wystosował do hr. Hohenwarta list, w którym zrywa z prawicą — odpowiedział p. Lienbacher: Nie pisałem do hr. Hohenwarta, tylko oznajmiłem ks. Alfredowi Liechtensteinowi, jako przewodniczącemu klubu, do którego dotąd należałem, że z klubu występuję. Powodem tego kroku jest cała obecna konstelacya stosunków partyjnych na prawicy. Prawica faktycznie wysuwa naprzód żywioł narodowy, to też naturalnem jest, że ja i moi bliżsi przyjaciele, którzy w klubie Liechtensteina zasiadają, a są zastępcami ściśle niemieckich prowincyj, w takich okolicznościach musieli wejść w kolizyę z innemi grupami prawicy. Ten stan rzeczy nie od dzisiaj się datuje, ale został on zaostrzony w chwili, gdy zastanawiano się nad zbliżeniem między sławiańskiemi frakcyami i powstającą właśnie partyą Fischhofa, i kiedy mówiono, że jeden z przywódców czeskiego klubu miał oświadczyć, iż Polacy i Czesi chętnie wyrzekliby się współdziałania frakcyi Lienbachera i tylko niechętnie są jego sprzymierzeńcami — czemu on nie zaprzeczył. To oświadczenie nie było właściwem wobec tych, ktorzy sprawiedliwym życzeniom Sławian czynili zadość — prawda, że nie raz z przezwyciężeniem siebie samych. Polityczna zasada, bez względu, czy liberalna, czy konserwatywna, nie może przecież całkowicie być poświęcona zasadzie narodowej. Takiej politycznej zasady jednak nie można szukać na prawicy. Żaden wyraźny program, ani polityczny, ani finansowy nie łączy różnych frakcyj prawicy." Na zapytanie, czy wystąpienie z klubu jest oraz wystąpieniem ze związku prawicy, odpowiedział — że tej konsekwencyi nie będzie można uniknąć. Potwierdził on dalej, że poseł dr. Fuchs także wystąpił z klubu. Chodzi tu zresztą o krok czysto osobisty. On sam nikogo nie będzie nakłaniał, aby się przyłączył do tego kroku — jednak może on się domyślać, że jeden lub drugi z jego bliższych przyjaciół politycznych, któremu chwilowa konstelacya tak samo jest przykrą — chwyci się tego samego środka, aby się wycofać z niemiłego położenia."

Także i drugi secesyonista, Fuchs, pozwolił ogłosić treść swej rozmowy z korespondentem wiedeńskim *Nar. Listów*. Powodem wystąpienia jego z prawicy jest głównie rząd, który niemiecko-konserwatywne interesa zupełnie zaniedbuje, a tem samem traci zaufanie wśród Niemców. Dla konserwatywnych posłów stało się zupełnie niemożliwem — bronić rządu w obec wyborców." Stanowisko niemieckich konserwatystów wśród przeważnie sławiańskiej większości, prowadziło do częstych starć z interesami wyborców, którzy na tem nic nie zyskiwali. Przyszłość byłaby od nas żądała nowego poświęcenia. Ażeby o jednym tylko wspomnieć wypadku: galicyjski fundusz indemnizacyjny! Niemiecki wyborca nigdy nie zrozumie, dla czego Galicyi ma być danym formalny procent 75 milionów. Zamiast pojednania zresztą nastąpiło tylko zaostrzenie narodowych przeciwieństw, tak, że stanowisko niemieckich posłów wśród sławiańskiej większości wywołuje tylko usprawiedliwioną nieufność między wyborcami. Wystąpiliśmy, aby na wszystkie strony mieć wolną rękę; ale nie założymy nowego klubu. Trwamy przy programie niemiecko-konserwatywnego zjazdu w Lincu. Rządowi nie będziem robić zasadniczej opozycyi, zastrzegając sobie decyzyę od wypadku do wypadku. Przyszłość nasza zbliża nas do prawicy. Z wszystkich Sławian najmilsi są nam Czesi. Sprawiedliwe żądania co do równouprawnienia będziemy i nadal popierać, póki nie zagrażają one niemieckiemu charakterowi rządu. Do klubu Coroniniego nie wstąpimy. Cały klub prawego środka może nie pójdzie za nami, ale z pewnością poważna ilość jego członków".

Takie są zapatrywania secesyonistów i powody ich wystąpienia. Widzimy, że i sławny „prezent" galicyjski, odgrywa tu także swoją rolę.

Delegacye wspólne.

Buda-Peszt, 10 listopada.

(+) Na wczorajszem drugiem pełnem posiedzeniu delegacyi austryackiej del. dr. Fanderlik referował o wydatkach zwyczajnych na potrzeby armii. Co do głównych punktów powołał się mowca na sprawozdanie komisyi i polecił delegacyi przyjęcie wniosków komisyjnych bez zmiany.

Minister wojny hr. Bylandt omawiał organizacyę armii również w duchu wyjaśnień złożonych przez komisyę.

Przystąpiono do rozprawy generalnej. Dr. Sturm kładzie wielką uwagę na ważność uchwał tegorocznej delegacyi o przyjęciu budzetu dla armii skutkiem zamierzonej organizacyi „Instytucya delegacyi i ustawa, na zasadzie której delegacye obradują, są niedostateczne, wychodzę zatem ze stanowiska, że delegacya przedłożenie rządowe o reorganizacyi o tyle tylko rozważyć winna, o ile skutkiem organizacyi postawiono delegacyom żądania finansowej natury. Minister wojny zaznaczył, że potrzeba ulepszeń organizacyi okazała się już w r. 1870, dlaczego jednak — zapytuje mowca — pomimo tej widocznej potrzeby rok rocznie od państwa ciężkich wymagano ofiar dla uznpełnienia dawnej organizacyi. Jako główny argument za uchwaleniem ustawy wojskowej na dalsze dziesięciolecie podniósł wtedy minister obrony krajowej konieczność utrwalenia organizacyi, jak również i to, że nic przedsięwziętem być nie może, coby zagrażać mogło jedności armii. Bardziej jeszcze przeciw ministerstwu przrmawia okoliczność, że w r. 1881, przy przedłożeniu ustawy wojskowej w Izbie deputowanych nio uczyniono najmniejszej wzmianki o reorganizacyi armii, lubo projekt jej dojrzał już wtedy w ministerstwie. Technicznej strony organizacyi i korzyści jej w razie mobilizacyi mowca nie chce podawać w wątpliwość. lubo zaznaczywszy, że podstawą nowej organizacyi jest rozszerzenie — jak mowca się wyraża — ram armii a zmniejszenie jej właściwej treści, powiększenie liczby półków a zniżenie stanu tych półków, podnosi, że korzyści nie przedstawiają się tutaj zbyt jasno. Mowca powołuje się na powagi wojskowe Kuhna, Horsta a przedewszystkiem hr. Motkego, którzy wszyscy oświadczyli się stanowczo przeciw redukcyi stanu pokojowego niżej 70 ludzi. Wielkiej sztuce zestawienia budżetu, jaką ministerstwo niewątpliwie się odznacza, zawdzięczyć należy, że zwyżka wydatków wykazuje tylko 851 złr., w rzeczywistości jednak inaczej się rzecy mają. Organizacyi nie można uważać w ramach obecnego przedłożenia za skończoną, na pewno powiedzieć można, że na przyszłorocznej seśyi znajdziemy się znowu wobec nowego przedłożenia, domagającego się uzupełnienia organizacyi. Wyraźne są oznaki, że odpowiednio do 15 korpusów armii wystąpi rząd z projektem utworzenia 15 pułków artyleryi. Kawalerya jest również nie dostateczną, a sądzić można, że i zmiana ustawy wojskowej co do powoływania rezerwy uzupełniającej okaże się potrzebną. Pod względem wojskowym i finansowym zamierzona organizacya nie jest w przedłożeniu należycie usprawiedliwioną.

Co do ostatniego punktu, czy terytoryalny podział armii nie wywrze wpływu szkodliwego na utrzymanie jedności wojska, pomimo przeciwnych zapewnień ministra wojny, wyraża mowca wielką pod tym względem wątpliwość. Korpusy rozmieszczone na terytoryach, gdzie narodowość pewna jest panującą, zamienią się w dzielne narodowe pułki, ale zatracą ducha, który różnorodne wojska monarchii łączą w jedną austryacką armię.

Sprawozdawca dr. Fanderlik, zbija wywody dr. Sturma. Zaznacza przedewszystkiem, że odpowiedzialność za techniczną i wojskową stronę organizacyi pozostawić należy w zupełności rządowi. W komisyi budżetowej nie zasiadają ludzie z rzemiosłem wojennym fachowo obeznani. Komisya o organizacyi armii żadnej nie powzięła uchwały. Minister wojny zapewniał że organizacya żadnych wymagać nie będzie nadzwyczajnych ofiar, mowca poprzedni przyznał to, stawia jednak na przyszłość horoskopy zupełnie nieuzasadnione, na domysłach oparte. System terytoryalny zasadza się na geograficznym a nie na narodowym podziale. Z wyjątkiem Wyższej Austryi i Tyrolu, gdzie ludność czysto niemiecka w obrębie każdego korpusu znajduje się ludność mięszana przynajmniej dwie narodowości obejmująca. Wszystkie zatem obawy co do jedności armii, naruszenia jednozgodnego dowództwa niemieckiego i obciążenia państwa nowemi ciężarami stanowczo odpaść muszą

W rozprawie szczegółowej nikt głosu nie zabierał; wszystkie tytuły budżetu przytęto bez zmiany, również bez zmiany, a nawet i bez rozpraw przyjęty został budżet marynarki.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 listopada.

Żałujemy, że nie możemy dziś w całości zamieścić mowy hr. Dzieduszyckiego Wojciecha, w której zdając sprawę z czynności swych poselskich, skreślił wybornie położenie obecne i dał liczne poważne wskazówki co do postępowania w przyszłości. Jutro damy dokończenie — poczem powrócimy do tego głosu tem ważniejszego, że poseł Dzieduszycki nie stoi odosobniony.

Podczas rozpraw nad nadzwyczajnemi wydatkami wojska w komisyi delegacyi austryackiej przyjść miało do wyjaśnień, które daleko lepiej i dosadniej scharakteryzowały sytuacyę obecną i stosunek Austryi do mocarstwa północnego, niż ogłoszone publicznie oświadczenie hr. Kalnokye'go. Na porządku dziennym była budowa fortec na galcyjsko-rosyjskiej granicy: Krakowa i Przemyśla. Do przedmiotu tego nawiązano kwestyę naprężonych stosunków Austryi do Rosyi, o czem urzędowa Austrya nic wiedzieć nie chce. Del. fmp. Latour, były nauczyciel następcy tronu oświadczył, iż przyśpieszenie budowy tych fortec uważa za konieczne. Rosya z gorączkowym pośpiechem uzupełnia sieć kolei strategicznych i zbroi się od stóp do głowy — wobec tego niezbędnem jest, aby Austrya odpowiednie zarządziła środki ostrożności. Według przekonania generała Latoura, Austrya nie będzie prowadzić wojny zaczepnej, winna jednak siłę swoją odporną ile możności wzmocnić. Mowca nie postawił żadnego wniosku, zażądał tylko, aby uwagi jego do protokołu zaciągnąć. Wystąpienie Latoura ze względu na wysokie jego stanowisko w kołach wojskowych i dworskich wielkie wywrzeć miało wrażenie. Minister wojny nie znalazł na to żadnego słowa odpowiedzi. Przez chwilę panowało milczenie, które przerwał dr. Grocholski, przyłączając się w zupełności do uwag Latoura, podniósł nadto, że nie można oddawać się żadnym optymistycznym zapatrywaniom co do pokojowego usposobienia Rosyi. Referent dr. Czerkawski poparł żądania Latoura, aby budowę warowni galicyjskich ile możności przyspieszyć.

Wiadomość tę wyjmujemy z *N. W. Tagblatt* któremu też odpowiedzialność za jej prawdziwość w zupełności pozostawić musimy. W każdym razie, jeśli przedmiot ten poruszono w komisyi austryackiej delegacyi, mogło to nastąpić w tej części rozprawy, która nie miała być ogłoszoną.

W innem miejscu zamieszczamy wyjaśnienia, dane reprezentantom dziennikarstwa przez Lienbachera i Fuchsa co do powodów ich wystąpienia z klubu prawicy. Całe dziennikarstwo wiedeńskie jest obecnie zajęte tym faktem, niewątpliwie pierwszorzędnej wagi. Oczywiście, że organa zjednoczonej lewicy podnoszą okrzyki tryumfu, z powodu zerwania, a przynajmniej zarysowania się tego „żelaznego pierścienia", jak nazywano prawicę.

N. fr. Presse uważa krok Lienbachera, jako dalszy ciąg procesu rozkładu, rozpoczętego utworzeniem klubu prawego środka. Obecna secesya jest dla *N. fr. Presse* dowodem, że nie udało się hr. Taaffemu zamienić partye narodowe na polityczne, ale „że przeciwnie stronnictwo, przez niego stworzone, jest bardziej narodowe, i w swych narodowych wymaganiach o wiele mniej umiarkowane, niż była kiedykolwiek i jakakolwiek partya w Radzie państwa. Upatruje w tem dowód, że Niemcy musieli przecież mieć racyę gdy staczali tak „ciężką, trudną i ofiarną walkę, jaką od początku rządów Taaffego prowadzą". W tem, co Lienbacher podaje jako powód wystąpienia z klubu prawego środka, upatruje organ lewicy niecałą jeszcze prawdę — bo „kto wie, czy niemieckie serce p. Lienbachera nie byłoby się dało uspokoić jaką klerykalną nowelą szkolną, albo reakcyjną rewizyą ustaw wyznaniowych". „Ale — powiada dalej — okazuje się z jego oświadczeń, że niemieckie jego poczucie nie obudziło się, ale zostało rozbudzonem przez wyborców". I z tryumfem uważa to jako dowód, że skuteczną była agitacya przez lewicę wśród Niemców prowadzona. Zwycięstwo przy wyborach w Judenburgu i na Jozefsztadzie, i bezpośrednio potem wystąpienie Lienbachera z prawicy napełnia organ hegemonów niemieckich otuchą, że rozkład prawicy postąpi dalej — i kończy: *Vivat sequens!* Zobaczymy. Nam się zdaje, że autonomistyczny program jeszcze przez to nie upadł, a może nawet na pozbyciu się elementów wstecznych znacznie zyskać.

Tę samą radość i te same tryumfy znajdujemy w *N. W. Tagblatt*, ale z ostrzem zwróconem przeciwko Polakom. „Narodowe żądania Czechów a ekonomiczne żądania Polaków — sprowadziły ten wypadek. Poseł Fuchs opowiada każdemu, że Polacy, uzyskawszy najrozmaitsze finansowe korzyści i koncesye, przebrali miarę tem, że zrobili sobie prezent 75 milionów, które ich kraj winien jest państwu za galicyjski fundusz indemnizacyjny." — A dalej wywodzi, że skargi Lienbachera i towarzyszy jego zwracają się głównie przeciw ministrowi Dunajewskiemu. — Ile jest perfidyi w twierdzeniu o owym „prezencie" — czytelnikom naszym dobrze już wiadomo. *N. W. Tagblatt* kończy tem, że jeszcze nie zupełnie wierzy w trwałość secesyi — bo hr. Taaffemu zawsze się udawało sprzęgnąć znowu razem co się już rozprzęgać poczynało: „Dziesięć głosów w danym razie warte są teki ministeryalnej, a jako członek rządu miałby pan Lienbacher sposobność stwierdzenia swoich niemieckich uczuć w sposób użyteczny i praktyczny."

Stara *Presse* widzi także w wystąpieniu Lienbachera dowód, że nie udało się zamienić partyj narodowych na polityczne — a zarazem, że wpływ konserwatystów w klubach prawicy nie był dość silny, ażeby umiarkować żądania narodowców. — Jakie to były te „przesadne żądania" — tego żaden z dzienników które tyle o nich piszą, nie wymienia. *Presse* mniema, że wystąpienie Lienbachera będzie skutecznym środkiem przeciw tym żądaniom, ponieważ narodowcy przekonają ię, że ilekroć z takiemi żądaniami wystąpią, zawsze najdą przeciw sobie dość silną koalicyę.

W. Allg. Ztg. wywodzi, że do wystąpienia Lienbachera z klubu prawicy, przyczyniło się głównie powstanie niemieckiej partyi ludowej, której to poczytuje za wielką zasługę. Sądzi też, że chodzi tu o jakiś specyalny interes, który klerykalni chcą zrobić. Jaki? Nie powiada.

„Je ne veux pas encore mourir!" W tym wierszu Chenier'a mieści się cała treść deklaracyi gabinetu Duclerc'a. Ja nie chcę jeszcze umierać! To jest powszechne wrażenie, jakie wywarł „program" gabinetu. Duclerc wiedział, że ani zapewnieniami siły, butą lub obiecankami, lub wreszcie szowinizmem Izby nie złowi; wiedział także, że zbytnia uległość, *déférence* i odwoływanie się we wszystkiem do Izby, zabiło gabinet Freycineta. Francuzi lubią, żeby ich prowadzono, ale trzeba prowadzić silnie a dobrze, inaczej ten rumak nie zniesie jeźdzca i zrzuci go, jak tylko poczuje, że tenże nie wie,

kiedy przyciągnąć, kiedy popuścić, kiedy skrócić uzdę. Czuł też Duclerc, że całą racyą jego bytu jest niemożebność zdecydowania się na stanowczy zwrot polityczny, że więc cały jego talent winien skoncentrować się na zachowanie jak najdłużej *interim*. Przytem chwila przyniosła gabinetowi dwie sprawy, które utrzymanie gabinetu czynią koniecznem, żeby powagi rządu dodać jakiejś siły: anarchiści i projekta Anglii w Egipcie. To też organa broniące gabinetu dla tego celu, choć nie z wiarą w wartość gabinetu są najszczersze. *Republique. Paris. Débats. Siècle* bronią gabinetu. Zaś dzienniki monarchiczne drwią sobie z oświadczeń Duclerca. *Intransigeant* Rocheforta mówi, że *impresario* Gambetta musiał sobie włosy wyrywać, że debiut pierwszy jego trupy komedyantów tak źle został przyjęty w Izbie. *Evenement* nazywa program Duclerca filiżanką ziółkowej herbatki. *Nouv. Par.* piszą, że 20 głosów z centrum biło brawo, a ustęp o reformie „sprawy waryatów“ przywitany został salwą śmiechu.

Jakie były przedłożenia Anglii w sprawie Egiptu, z oświadczeń Duclerca wiedzieć nie można, tak samo jak nie można wiedzieć, w jakiem stadyum pozostają układy. Wysunięcie naprzód polityki kolonialnej i *Empire français* w Saharze i centralnej Afryce nie jest w stanie zatrzeć w pamięci Francuzów klęski w Egipcie, a tem mniej służyć za jakieś hasło dla szowinizmu; to też ustęp ten zrobił smutne wrażenie. Podnosimy kilka ważniejszych ustępów z programu Duclerca. Mówił o układach z Anglią, poczem dodał: „Jakkolwiek te układy się skończą, nie zapominajcie panowie, że źródło naszego wpływu nazewnątrz leży w tem: według tego, jaki charakter wyciśniecie na naszej wewnętrznej polityce, będzie wpływ Francyi na zewnątrz płodnym lub bezpłodnym.“ Szereg reform traktowanym był niesłychanie pobieżnie, najważniejsze pominięte, a inne podane tylko z nazwiska, ale nie z kierunku i co do merytorycznej treści. Do ważniejszych kwestyj ekonomicznych należy kwestya, w jakim porządku mają być wielkie roboty publiczne wykonane; do tego zwołano wielką ankietę z poza parlamentu.

Jak długo gabinet Duclerca pożyje, jest rzeczą dosyć obojętną; to pewna, że na dłuższe trwanie brakuje mu programu, idei i ludzi. Więc kwestya spuścizny po nim jest otwartą. W obec skrajnej prawicy, monarchistów i ekstremistów wszelkiej barwy od lewego skrzydła, przyszłość republiki spoczywa na umiarkowanych republikanach. Ci mają trzy widome głowy kierowników: Gambetta, Freycinet i Jules Ferry. Warto się przyglądnąć sztabowi generalnemu, który każdego z nich otacza. Sangwiniczny i impetyczny Gambetta zebrał około siebie ludzi zdolnych pióra, słowem czy czynem, z całą energią walczy za jego program i osobę: Ranc, Spuller, Arène, Etienne, Reinach, Ariège.—Sztab Freycineta mniej liczny. Własny wyłącznie organ jego dopiero powstaje z dziennikiem *Indépendance française* pod kierunkiem p. Bise, byłego redaktora *Soir* i p. Rabou współredaktora *France*. Poważny, sztywny i pozapinany Freycinet, zimny racyonalista, prezydujący z równą powagą komitetowi inżynierów jak radzie ministrów, ma podobnych do siebie adjutantów. Jest on przytem religijnym protestantem, żona gorącą kalwinistką i dom ich pełen protestanckich duchownych. Do sztabu należy Vallery-Radot, autor broszur o służbie jednorocznej itd. Laroche-Vernet i de Ferraboue pozostali z nim raczej w stosunku służbowym, bo Freycinet nie znosi koleżeństwa i familiarności nawet w grupie własnego stronnictwa. — Jules Ferry, trzeci szef partyi, zazdrosny i podejrzliwy. To też nie chce on z nikim dzielić zasług pracy i otacza się obskurnymi biuralistami, nieznanymi profesorami i ludźmi fachowymi. Do najzdolniejszych zwolenników jego polityki w sprawach oświaty liczą się: Zevort współpracownik Debatów, Dumont i Buisson. Jego sekretarzem jest po prostu człowiek z ładną kaligrafią, a dawny jego szef biura, Rambaut, umiał z elegancyą przyjmować gości i robić honory salonu, a względem ministra umiał z rewerencyą się kłaniać.

Kronika.

Kraków, 13 listopada.

„Majster nad majstrami“. Dnia 11 listopada w sobotę zrana, przybyła do mistrza Matejki deputacya krakowsk. od dawnych już wieków istniejącego cechu malarzy, która składała się: z starszego cechu Józefa Maszczyńskiego, podstarszego Jachimowicza, oraz członków Franciszka Matzkego i Konstantego Niemczykiewicza.

Deputacya udzieliwszy mistrzowi wiadomość, że starodawny w Krakowie, jeszcze przez królów polskich ustanowiony cech malarski, na nowo wprowadzonym do życia zostaje, po krótkiej przemowie przez starszego cechu do mistrza wygłoszonej, — prosiła, — aby mistrz pierwszy dyplom, jako daninę tegoż odtworzonego znowu cechu, łaskawie przyjąć raczył. Przemowa ta kończyła się staropolskim wrotem gościnności: czem chata bogata tem rada!

Ofiarowany Matejce przez cech malarski dyplom pergaminowy z wyciśnięciem starodawnej cechu tegoż pieczęci, opiewa jak następuje: „W imię Trójcy Przenajświętszej, N. P. Maryi i św. Łukasza. My starszy i podstarszy zgromadzenia majstrów malarskich, lakierniczych i pozłotniczych uradziliśmy, iżby czyniąc ten zaszczyt cechowi naszemu, prosić IMci Wielmożnego pana Jana Matejkę, mistrza malarstwa polskiego, do przyjęcia uczestnictwa w cechu jako majstra nad majstrami z przywilejami, jakiemi tylko cech malarski krakowski od najdawniejszych czasów przez królów polskich udarowanym został. Prawdziwość niniejszego dyplomu stwierdzoną została własnoręcznemi podpisami i pieczęcią cechu. W Krakowie w dzień św. Marcina d. 11 listopada 1882 roku.“

Przyjąwszy dyplom, Matejko uprzejmie deputacyę przyjął, podziękował za pamięć, nadmieniając jednak, że chociaż cech malarski utracił dziś dawniejsze w kraju znaczenie, należąc tylko do historycznych pamiątek, z tem wszystkiem jednak chętnie ten dyplom przyjmuje, a nawet własnoręcznie wpisze się do ich księgi cechowej, skoro mu takową przedstawią.

Dodać tu dla ciekawości należy, że według starodawnych zwyczajów na podstawie królewskich przywilejów opartych, żaden chociażby nawet najznakomitszy artysta, nie mógł w dawniejszych wiekach ani trudnić się, ani pracować w zawodzie artystycznym w Polsce, nie będąc uprzednio przyjętym do tegoż cechu artystów. To pewno było tak przestrzegane surowo, że wszyscy najznakomitsi artyści, mający zagranicą ustaloną już sławę, musieli się z trudnościami nieraz dobijać o umieszczenie ich w poczet członków krakowskiego cechu artystów. Ztąd i Wit Stwosz, Berecci, Dolabella i inni nie mało nawet spotykali kłopotów w przyjęciu.

Uroczysty akt odbył się wczoraj w Uniwersytecie Jagiell. Senat akademicki, profesorowie z rektorem swym na czele, zgromadzeni w wielkiej sali collegium jagiellonicum żegnali uroczyście w obec licznie zebranej młodzieży akademickiej, reprezentantów dziennikarstwa, tudzież wielu innych osób ustępującego z katedry sędziwego prof., a w roku zeszłym rektora dra Stefana Kuczyńskiego. Wśród gorących przemówień rektora ks. kan. Pelczara, tudzież prof. Stanisława hr. Tarnowskiego, w których godnie uczczone zostały zasługi męża poświęconego pracy nad młodzieżą i nauce, wręczono ustępującemu złoty pierścień pomiątkowy w imieniu grona profesorów; młodzież zaś ofiarowała mu dyplom honorowy na członka czytelni akademickiej.

Z Akademii umiejętności. Dnia 10 b. m. odbył Wydział historyczno-filozoficzny posiedzenie, na którem ks. dr. Józef Pelczar, rektor Uniwersytetu i kanonik katedralny, czytał swoję rozprawę: „De raptu, jako przeszkody małżeństwa“ według prawa rzymskiego, kanonicznego i austryackiego. Omówił ustawy Konstantyna Wielkiego i Justyniana, zestawił je ze starem prawem kościelnem, tak na wschodzie, jak na zachodzie, podał zapatrywanie się Gracyjana na tę przeszkodę, rozporządzenia Lucynsza III, Innocentego III i soboru trydenckiego, odnoszące się do tejże przeszkodzie i bliższe jej określenie. W końcu rozebrał kwestyę sporną, czy raptus seductionis stanowi przeszkodę lub nie i wykazał różnicę, zachodzącą między prawem kanonicznem a prawem cywilnem austryackiem co do tej przeszkody. W dyskusyi zabierali głos dr. Heyzmann i dr. Zoll.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem, we wtorek dnia 14 listopada od 12 do 1 będzie miał publiczny wykład prof. Uniw. Jagiell. ks. Wład. Chotkowski „O unii brzeskiej.“

Publiczność nie miała jeszcze czasu nasycić się „Gęsiami“ Bałuckiego, a już autor ten przygotowuje dla niej nową niespodziankę. Ma to być 3 aktowa komedya z obiecującym tytułem: „Otwarty dom.“

Osoby, zamieszkałe przy ulicy Garncarskiej, uskarżają się na wielki nieład, panujący od wiosny w ulicy tak zwanej Studenckiej, będącej najbliższem przejściem z ulicy Garncarskiej do kościoła OO. Kapucynów, jak również i do miasta. Ulica ta zastawiona jest cegłą i rumowiskiem przez budującego dom w rogu tejże ulicy, który i cały mur od ogrodu i przejście od ulicy Loretańskiej, również zasypał nieporządnie nagromadzonemi materyałami. Gdy tak minęły wiosna i lato, a jesień również zastała niewłaściwy stan rzeczy przy ulicy Studenckiej, należy zwrócić uwagę przedewszystkiem właściciela będącego już pod dachem domu, czyby nie zechciał materyały pozostałe sprowadzić na swój dziedziniec.

Ranne serenady. Istnieje w Krakowie zwyczaj, że w dniach niektórych patronów, jak św. Jana, Józefa, Michała, Marcina i t. d. z pierwszym brzaskiem przygrywają solenizantom w sieniach domów orkiestry zwane w języku przedmieściowym: muzyką mlaskotów. Ma to być przyjemność, która jednak nikomu najmniejszej przyjemności nie sprawia. Zły jest solenizant, że się opłacać musi muzyce; źli są sąsiedzi na solenizanta i muzykę, bo spać nie mogą. I jaka to jeszcze muzyka w dodatku. Jeżeli domu nawiedzonego przez nią nie opuszczą szczury i myszy z mocnem postanowieniem nie powracania tam nigdy, to tylko wtedy, jeżeli w tym domu szczurów i myszy nie było.

W menażeryi amerykańskiej, która rozsiadła się na Stradomiu, opowiadający publiczności cuda o żarłoczności zwierząt, używa do tego języka niemieckiego. Dziwna rzecz, gdzie się ta niemczyzna nie wkręci! W menażeryi amerykańskiej, w obec publiczności polskiej — niemieckie prelekcye.

Lwów, 12 listopada. Koncert skrzypka p. Tyberga zgromadził wczoraj do sali Towarzystwa muzycznego dość liczną publiczność, która niezawodnie wyszła z największem zadowoleniem z wieczorku. Młody artysta w zupełności usprawiedliwił pochwały, które poprzedziły przyjazd jego do nas. Publiczność była szczerze zentuzyazmowana, obsypując artystę po każdym numerze nieustającemi oklaskami. P. Tyberg wywdzięczając się za tak gorące przyjęcie, odegrał nadprogramowo „Kołysankę“ Rebera.—

Dowiadujemy się, że p. Frydberg, zamiłowany w kompozytorach polskich, zamierzą złożyć kwartet smyczkowy z artystów polskich, któryby w podróżach swych artystycznych, wyłącznie, lub przynajmniej przeważnie kompozycye polskich mistrzów wykonywał.

Tutejsza Izba adwokatów, a raczej jej Wydział wynająwszy piękny lokal w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego zamierza główną salę przyozdobić portretam swego znakomitego członka dra Fr., Smolki. W tym celu zawiązano rokowanie z tutejszym artystą p. Jędrzejem Grabowskim, który już dawniej wykonał był świetny portret p. Smolki, odznaczony medalem na wystawie w Filadelfii.

Na wiec przemysłowy do Wiednia wyjechali ze Lwowa jako delegaci korporacyj rękodzielniczych: pp. Kasperski, Leitner, Momocki, Franc. Piątkowski, Walichiewicz i Żaak.

Dzisiaj odbyło tutejsze Towarzystwo łyżwiarzy walne zebranie pod przewodnictwem swego prezesa p. Łaszowskiego Z. Ze sprawozdania odczytanego przez sekretarza p. Sumpera, okazuje się, że sport łyżwiarskie dobrze się rozwija, co jeszcze lepiej zostało stwierdzonem przez p. Jana Stromengera kasyera, który wykazał czystego zysku za rok ubiegły 806 złr. Majątku posiada już Towarzystwo 4.954 złr. — Członków dorosłych, płacących po 5 złr., liczy Tow. 197, zaś dzieci, płacących po 2 złr. — 59. Ogólny przychód wynosił 4.487 złr., rozchód 3.681 złr.

Najświeższy numer *Ziarna* zawiera drugi artykuł w „Obronie Melpomeny“, w którym Redakcya daje należytą odprawę p. Miłaszewskiemu na jego afiszową polemikę z dziennikarstwem, wykazując mu zupełną ignorancyę w rzeczach sztuki. Najtrafniejsze jednak jest zakończenie artykułu: „Polemika nie jest w ogóle małą rzeczą, a najmniej przyjemną z przeciwnikiem, nad którym zwycięstwo nie może być tryumfem.

Na delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego w powiecie wielickim wybrani zostali dotychczasowi delegaci tego okręgu: Adolf bar. Lipowski z Huciska i p. Jan Starowiejski z Piasków.

W Czernichowie okradziony został w nocy kościół: rozbito skarbonę z pieniędzmi i zabrano korale zawieszone na obrazie Matki Boskiej. Ponieważ nie znaleziono najmniejszego śladu włamania, jest przypuszczenie, że złodziej pozwolił się zamknąć w kościele na noc i wyszedł rano z otwarciem tegoż.

Z Paryża. Tutejsze Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły polskiej urządza w dniu 26 listopada wieczór mickiewiczowski pod prezydencyą Bohdana Zaleskiego ze współudziałem Towarzystwa filharmonicznego polskiego, oraz kilku artystek i artystów polskich, w sali Kriegelstein, 4, r. Charras. Dochód przeznaczony na rzecz pomnika Mickiewicza w Krakowie. Program następujący: 1) Zagajenie. 2) Przedstawienie dwóch scen z „Dziadów“. 3) Śpiew: Pieśń z wieży (z Konrada Wallenroda). 4) Uwieńczenie popiersia Mickiewicza. 5) Wiersz na jego cześć. 6) Chór odśpiewany przez Towarzystwo filharmoniczne (za Niemen). 7) Muzyka.

Z Kijowa. Dzięki inicyatywie jednego z malarzy miejscowych, zostanie wkrótce otwartą w Kijowie wystawa obrazów znakomitszych artystów polskich i zagranicznych: Matejki, Brandta, Simlera, Makarta i innych. Myśl to bardzo szczęśliwa dla Kijowian, gdyż jedyne, nawiedzające od czasu do czasu Kijów towarzystwo wystaw przenośnych (ruchomych), dostarcza publiczności utworów rosyjskiego pędzla wyłącznie. Siemiradzkiego, Matejkę, podziwiać tylko można w Warszawie lub Wiedniu, co nie dla wszystkich dostępne.

Składki. Na teatr polski w Poznaniu złożył w Administracyi *Reformy* dr. Władysław Wędrychowski 1 złr Na zakład św. Kaźmierza w Paryżu Ludwik Dolański z Rakowy 20 złr.

Wiadomości urzędowe. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, Stanisława Jastrzębiec Wierzbickiego, bezpłatnym auskultantem.

Ministerstwo handlu i król. węgierskie Ministerstwo rolnictwa przemysłu i handlu przedłużyło udzielony Franciszkowi Rychnowskiemu, inżynierowi we Lwowie, przywilej na ulepszoną maszynę elektryczną, za pomocą której wskutek odpowiednio skonstruowanych urządzeń prądy tanim kosztem i w dowolnych ilościach uzyskać można, na przeciąg trzeciego roku.

Konkursa: Posada ekspedyenta pocztowego w Krechowicach w powiecie dolinianskim za kontraktem służbowem i kaucyą 200 złr. z rocznemi poborami: 150 złr. ryczałtu kancelaryjnego 40 złr. ryczałtu pakunkowego 60 złr., dodatku manipulacyjnego 180 złr., dodatku na czynsz najmu 60 złr. z wolnem używaniem kancelaryi w dworcu kolejowym w Krechowicach — termin do 4 grudnia b. r.

Cesarz zatwierdził wybór Władysława barona Bruniekiego na prezesa a Władysława księcia Sapiehy na wiceprezesa rady powiatowej w Cieszanowie.

Minister i kierownik ministerstwa rolnictwa zamianował auskultanta sądowego Teodora Grzybowskiego adjunktem sądu powiatowego. Ministerstwo handlu i król. węgierskie ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu przedłużyło udzielony Ferdynandowi Spaltowi przywilej na poprawny aparat do sortowania przędzy na przeciąg piątego roku. —

Józef Schwarz major 40 pułku piechoty przeniesiony został w stan spoczynku, z zastrzeżeniem, że może być do służby lokalnej użytym.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
11	2 p.	8.2	734·2	Z.	0·8	pochmurno
	10 w.	3·8	29·0	„	8.8	w. deszcz
12	7 r.	3·2	31·3	„		śnieg
	2 p.	1·8	35·6	Płdz.	1·3	„
	10 w.	2·0	41·2	„	3·8	pochmurno
13	7 r.	1·4	45·6	„		„

TEATR.

(„Gęsi i Gąski“ komedya w pięciu aktach M. Bałuckiego.

Przedstawiony w sobotę nowy utwór Bałuckiego ma na celu, jak sam tytuł wskazuje przedstawić galeryę gęsi i gąsek wszelkiego rodzaju. Galerya ta dawała wdzięczne pole utalentowanemu autorowi do rozwinięcia bogatego zasobu dowcipu, humoru i satyrycznej werwy, a pokazania zdjętych z życia fotograficznych obrazków. Głównie chodziło tu autorowi o typy, charakterystykę i wierność obserwacyi w czem ten najpopularniejszy z współczesnych komedyopisarzy zawsze celuje. Wskutek tego wewnętrzny szkielet komedyi, dramatyczna osnowa sztuki nieco ucierpiały, a mnogość rozrastających się epizodów zasłoniła główny wątek przed okiem widza. Zbytnie bogactwo szczegółów i sytuacyj komicznych osłabiło, jak zwykle w takich razach bywa, psychologiczny interes środkowej akcyi i rozstrzeliło go na zewnątrz. Publiczność jednak nie ma prawa na to się skarżyć, gdyż niedostatki budowy okupione zostały sowicie przez żywioły ruchu i komizmu, które budzą nieustanne wybuchy wesołości. Komizm ten zresztą nie jest powierzchownym i przypadkowym, ale opiera się na głębszej myśli zdrowej satyry społecznej. Możnaby mu zarzucić gdzie niegdzie zbytnią jaskrawość, przekraczającą granice dobrego smaku, ale podobne zaszpecenia łatwo usunąć można z korzyścią dla całego dzieła.

Całość przedstawienia odznaczyła się wzorową harmonią wszystkich składowych czynników Szczególnie podnieść musimy grę panny Wojnowskiej, która rolę przybyłej z Paryża cioci w prawdziwie świetny sposób oddała, jak również pana Frenkla, będącego żywem uosobieniem zaściankowego hreczkosieja. Wszystkim zresztą bez wyjątku za wielką staranność, przejęcie się zamiarami autora, należą się jak najsłuszniejsze pochwały. (G)

Repertoar teatralny.

Wtorek 14 listopada. „Gęsi i gąski“, komedya w 5 aktach Michała Bałuckiego po raz trzeci.

Środa 15 listopada: Koncert Bylickiego na dochód orkiestry krakowskiej.

Czwartek 16 listopada; „Gęsi i gąski po raz czwarty.

Sobota 18 listopada; „Sergiusz Panin“ Ohnet'a, w przekładzie J. Arwina, po raz pierwszy.

Dział ekonomiczny.

Galicyjska kolej transwersalna. Zamierzone przez rząd połączenie projektowanego przedłużenia galicyjskiej kolei transwersalnej z koleją koszycko-bogumińską pod Czacza spotkało się w komisyi kolejowej Izby deputowanych z silną opozycyą, skutkiem czego uchwalono, aby połączenie to uskutecznić nie na węgierskiem, lecz na austryackiem terytoryum. Jak z Cieszyna donoszą, tamtejsza reprezentacya gminna wystosowała do ministerstwa handlu petycyę, wyrażającą życzenie, aby na punkt połączenia wybrano Cieszyn. Ponieważ przy rewizyi trasy projektowanego przedłużenia kolei transwersalnej uwzględnionem zostało połączenie pod Mostami i rząd polecił już wypracowanie szczegółowego projektu w tym duchu, petycya gminy Cieszyn nie może mieć wielkich widoków powodzenia.

Masło galicyjskie odniosło świetny tryumf na wystawie tryesteńskiej. Wszystkie pisma niemieckie przyznają to głośno w swych sprawozdaniach, a zdanie to zatwierdził najwymowniej sąd wystawowy, przyznawszy pierwszą nagrodę, medal złoty, p. Bolesławowi Augustynowiczowi z Kniaża, za jego masło herbaciane, dobrze nam tu znane. Według wszystkich sprawozdań nie ustępowało temuż w dobroci masło p. Tadeusza Langiego z Ostrowa, odznaczające się nadto oryginalnym, a bardzo dobrze obmyślonym sposobem zapakowania. Oprócz powyższych, odznaczało się jeszcze także masło p. Edm. Kraińskiego z Ustrzyk i G. Zaleskiego z Iskania.

Reforma podatku od spirytusu. Minister handlu zwołał na 4go grudnia komisyę ankietową znawców w sprawie reformy podatku od spirytusu. Zaproszenia rozesłano do 26 członków ankiety. Z niższej Austryi zaproszono 2, z Wyższej Austryi, Salzburga, Styryi, Krainy, Karyntyi, Szląska, Bukowiny i Dalmaczi, Południowego Tyrolu i Voralbergu po jednym, z Gorycyi z Istryą i Grodziskiem 2, z Czech 4, z Galicyi: Józefa br. Bauma z Kopytówki, Żeleńskiego, Piotra Grossa, Polanowskiego i Śmielowskiego (?). — Prezydować będzie obradom w zastępstwie ministra handlu szef sekcyi Baumgartner. Sejm galicyski na wniosek posła Grossa uchwalił rezolucyę, w której zapatrywania kraju na tę sprawę wyrażone są jasno i stanowczo. Galicyjscy członkowie ankiety mają więc silny punkt oparcia.

Strategiczne linie kolejowe. Wspólny minister wojny zwrócił uwagę na sesyi delegacyi na konieczność budowy nowych linij strategicznych. Wzgląd ten dotyczy przedewszystkiem budowy linii uzupełniającej galicyjską kolej transwersalną Kraków-Oświęcim i Żywiec-Mosty, która z jednej strony ułatwi komunikacyę z zagranicą, a z drugiej połączy kolej transwersalną z koleją Koszyce-Bogumin. Te uzupełniające linie kolejowe były już jako przedłożenie wniesione w parlamencie, nie przyjęto ich jednak, gdyż komisya kolejowa połączenie uskutecznić chciała na austryackiem terytoryum w Mostach, a nie na węgierskiem w Czacza. Generalna inspekcya wypracowała już szczegółowe plany obydwu kolei i przedłoży je ponownie na najbliższej sesyi parlamentu. Wielkiego strategicznego znaczenia jest także połączenie Munkacz-Stryj, które już w programie kolejowym r. 1874 wzięte było na uwagę, jednak z braku funduszów i odmownego stanowiska rządu węgierskiego do skutku przyjść nie mogło. Minister wojny między kolejami strategicznemi oznaczył także linię Munkacz-Stryj i nawiązał w tym celu rokowania z rządem węgierskim, aby przyzwolenie jego dla zbudowania tej linii pozyskać.

Wiedeń, 13 listopada. Telegraficzne sprawozdanie targu St. Marx. Na dzisiejszy targ spędzono wołów 2801; mianowicie 381 galicyjskich, 1937 węgierskich, 483 niemieckich.

Notowano galicyjskie 57—62, niemieckie 58—65, węgierskie 57—64. Targ ożywiony. (A. Krzysztofowicz i Sp. Caffé Stierböck).

Wiedeń, 11 listopada.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·78 — 9·80, gotowa 9·75 —10·50, na jesień 9·40 — 9·45. Owies na wiosnę 6·75 — 6·77. Owies na jesień 6·40 — 6·75. Owies handlowy 6·25 — 6·40. Żyto węgierskie 7·60 — 7·65 Żyto na wiosnę 1883 7·60—7·65. Żyto na jesień 7·60 —7·90. Kukurudza na wrzesień październ. 8·50—8·60 gotowa 8·50—8·60.

Spirytus 32·25—32·50.

Nafta 23·50—23·75.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa fundacyi ś. p. Helclowej, której rychłe wprowadzenie tak bardzo jest pożądanem, uczyniła ważny krok naprzód. Aktywowanie fundacyi było zależnem od sprzedaży dóbr Radłowa, która tak bardzo szła opornie. Otóż dowiadujemy się, że dobra te nabył ordynat Tomasz hr. Zamoyski za sumę 1,200.000 złr. z której 200.000 złr, ma być wypłacone zaraz, reszta zaś, t. j. milion złr w 10 rocznych ratach po 100.000 złr. Układ ten wymaga zatwierdzenia Wydziału krajowego. W każdym razie jest to bardzo pocieszające że tak wielki majątek zostanie w ręku polskiem.

Z różnych stron Królestwa polskiego donoszą że liczba spraw cywilnych podawanych do sądów gminnych w ostatnim roku znacznie się zmniejszyła. Sędziowie gminni jako powód ubytku czynności powyższych sądów podają okoliczność tę, iż skutkiem ostatniego rozporządzenia senatu, opłata od aktów cywilnych znacznie podwyższoną została. Środek ten wpłynąć może korzystnie na zmniejszenie się pieniactwa.

Kur. Warsz. donosi:

Rada państwa w Rosyi przystąpi wkrótce do rozstrząsania projektu z jakim wystąpiło niedawno ministeryum oświecenia publicznego. Projekt ten dotyczy zniesienia posady pomocników kuratorów okręgów naukowych. Reforma ta ma na celu zmniejszenie wydatków ministeryum.

Nar. List. podają z Skutari wiadomość, z wiarogodnego mającą pochodzić źródła, że członkowie byłej ligi albańskiej i wielu innych Albańczyków wystosować miało za pośrednictwem konsulatu austro-węgierskiego prośbę do cesarza F. Józefa aby wojskami austro-węgierskiemi obsadzić kazał Albanię.

Poseł włoski przy dworze rosyjskim Nigra, przeniesiony zostaje do Londynu.

Wybory do nowego zgromadzenia narodowego w Bułgaryi rozpisano na koniec grudnia.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 13 list. Na posiedz. zjazdu przemysłowców oświadczył hr. Mieroszowski, dep. do Rady państwa, iż przybył na zjazd jako prezes komisyi dla spraw ustawy przemysłowej, aby poznać życzenia stron interesowanych.

Wiedeń, 13 listopada. Zecerzy wielu dzienników urządzili zmowę. — U głównych sprawców znaleziono znaczne sumy pieniężne.

Buda-Peszt, 13 listopada. Zgromadzenie dziennikarzy uchwaliło, aby zecerom poczynić ustępstwa. Dzienniki poniedziałkowe ukazywć się będą dopiero w południe.

Buda-Peszt, 13 listopada. W nowym Peszcie odkryto wielką fabrykę bomb; zdaje się jednak, że przeznaczeniem tej fabryki nie było rozpowszechnianie środków morderczych w celach politycznych. Fabrykant i wynalazca bomb Horvath, tymczasowo wypuszczony został na wolną stopę.

Buda-Peszt, 13 listopada. Skonstatowano, że wydobyte przed kilku dniami z Cisy ciało, jest trupem kobiety starszej i brzemiennej. Zajście to, jak wiadomo, łączono ze sprawą Tisza-eszlarską.

Petersburg, 13 listopada. Wszyscy metropolici z całego państwa zostali tutaj powołani.

Petersburg, 13 listopada. Katkow komentuje oświadczenie hr. Kalnoky'ego w sprawie podróży cesarza austryackiego do Włoch w ten sposób, iż dowodzi to tylko bezradności Austryi, która nie wie, gdzie sprzymierzeńca szukać i z jakiem państwem się łączyć.

Moskwa, 13 listopada. Powstało tu towarzystwo akcyjne celem wybudowania kolei, okrążającej miasto.

(Telegr. biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 13 listopada. Wybuchła tutaj częściowa zmowa zecerów. W dwóch dziennikach wypowiedziano zecerom robotę w dwóch innych sami zecerzy zaprzestali robót. W niedzielę spokój w mieście nie był naruszony.

Buda-Peszt, 13 listopada. Delegacya węgierska wybrała na pełnem posiedzeniu komisyę do ułożenia nuncyów — przyjęła bez zmiany budżet ministra wspólnego skarbu i Izby obrachunkowej i uchwaliła absolutoryum dla rządu z zamknięcia rachunków za rok 1880. Szef celny Papay imieniem ministra wojny wskazał co do niektórych przekroczeń budżetu na niezbędną potrzebę zrobionego wydatku, i na poprzednią uchwałę Rady ministrów. Delegacya wbrew zdaniu Szilagey'ego uznała się kompetentną do zatwierdzenia przekroczenia budżetu na budowę barak. Poczem zwyczajny i nadzwyczajny budżet marynarki przyjęto po krótkich rozprawach.

Petersburg, 13 listopada. Wobec korespondencyi Berlińskiej dziennika *Gaulois*, w której przepowiedzianą jest bliska już wojna pomiędzy Rosyą i Francyą z jednej strony, a Niemcami Austryą i Włochami z drugiej, zauważa *Journal de St. Petresbourg*, że proroctwo to czerpie natchnienie swoje z mniemanej podróży Giersa do Włoch. Giers przebywa dotąd w Petersburgu, a zamiarem jego dopiero jest postarać się o dwumiesięczny urlop w celu odwiedzenia rodziny, która dla zdrowia zimuje w Pizie.

Dublin, 13 listopada. Indywiduum aresztowane z powodu usiłowania popełnienia morderstwa na Lawsonie uzbrojone było sześciostrzałowym nabitym rewolwerem. Aresztowany miał nadto 12 nabojów, które chciał odrzucić. Rewizya domowa żadnych nie wykryła poszlak. Winny zowie się Patrik Delanay, z zawodu jest cieślą. W policyi źle jest zapisany, gdyż już w r. 1870 za rabunek uliczny skazany był na 5 lat więzienia.

Rzym, 13 listopada. *Diritto* zaprzecza doniesieniu, aby Włochy otrzymać miały ze strony któregokolwiek z mocarstw europejskich przedstawienia w sprawie orzeczenia Watykanu o niekompetencyi świeckich sądów włoskich co do rozstrzygania w procesie Martinucci'ego, przeciw marszałkowi dworu papieskiego.

Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę Menabrey na ambasadora w Paryżu.

Madryt, 13 listopada. Królowa urodziła córkę.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 13 listopada 1882	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77.—	76.95
„ srebrna „	77·60	77·50
„ złota „	95·30	95·40
6% Węg. „	119·50	119·50
Losy z r. 1860	131·25	131·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	836—	835·—
„ kredytowe	305·25	304·70
Londyn	119·25	119·25
Dukat	5·66	5·66
Napoleondor	9·49	9·48
Lombardy	140·10	139·50
Losy z r. 1864	172 —	172· –
Akcye Karola Ludwika	314·50	312·50
„ Lwowsko-Czerniow.	170·75	170·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	161·50	161·75
„ Anglo Banku	124·25	124·25
5% Obligacye Indemn. gal.	100·—	110·—
Losy premiowe węg.	118·—	118·—
Akcye Koszycko-Bogum.	146·—	146.50
„ Północno zachodnie	203·50	203·75
6% Listy hipoteczne	101·75	101·75
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	118·25	118·37
4% Renta złota węg.	86·85	86·80
5% Austr. Renta pap. nowa	92·—	92·—
Akcye Siedmiogrodzkie	161·—	161·50
Berlin d. 13 listopada 1882.		
Wiedeń	170·65	170·70
Banknoty	171·—	171·—
Warszawa	201·70	201·60
Ruble	202·65	202·40
5% Listy zast. król. polsk.	61·90	61·90
4% „ likwidacyjne	53·90	53·75
Akcye Karola Ludwika	134·75	134·25
„ kredytowe	524·—	522 —

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: **Dr. Adam Asnyk.**
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 13/11.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . . . za 100 rubli	117 75	118 25
	Marki niem. złote lub pap. . . . „ 100 mar.	58 25	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 65	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł	00 —	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 25	99 —
4	„ „ „ „ „	90 75	91 25
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 50	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10% . . .	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .	97 75	98 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ .	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . . za rubli 100	98 50	99 —
4	„ likwidacyjne „ . . . . . . „ „ 100	86 50	87 —

Lwów, dnia 11/11.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	98 25	98 75
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	— —	91 25
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	101 60	102 10
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 75	98 50
6	„ „ Banku włościań. . . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 —	100 50

Wiedeń, dnia 11/11.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa . . . . . . za złr. 100	76 95	77 10
4⅕	„ „ srebrna . . . . . . „ „ 100	77 55	77 70
4	„ „ złota . . . . . . „ „ 100	95 30	95 45
5	„ „ pap. nowa . . . . . „ „ 100	92 —	92 15
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.. . . za złr. 100	119 —	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . . „ „ 100	132 —	132 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . . „ „ 100	135 75	136 25
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	171 75	172 25
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	171 —	172 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	40 —	42 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	145 50	146 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . . . za złr. 100	119 35	119 50
4	„ „ „ . . . . „ „ 100	86 85	87 —
5	„ pap. „ . . . . . . „ „ 100	85 85	86 —
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	118 25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 75	118 25
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	109 10	109 40

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	100 —	— —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . . „ „ 100	100 —	100 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	99 25	100 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	115 75	116 25
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	102 50	103 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	34 25	34 50
0	„ Tureckie po 400 „ . . . „ „ 1	25 75	26 —

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . . „ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 25	102 —
5	„ „ „ „ . . . . . „ „ 100	98 50	99 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	102 —	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	— —	91 50
5	„ „ „ „ „ „ . . . „ „ 100	98 —	99 75
6	Listy zast. rustykalne . . . . . . za złr. 100	100 75	101 75
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . „ „ 100	100 35	100 50
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 30	100 50
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	94 30	94 45

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta . . . . . . na 300 złr. za złr. 100	94 40	94 70
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	100 10	100 40
5	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	97 80	98 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 80	94 20
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	Rudolfa . . . . . . na 300 złr. „ „ 100	99 60	99 90
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	92 50	92 75
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	134 —	134 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 20	94 30
5	Nordosty . . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 10	91 30

L O S Y.

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	174 50	174 75
—	Klary . . . . na 40 złr. m. k. „ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	109 —	109 50
—	Insbruck . . . . . na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 —
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 50
—	Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	35 50	36 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 50	13 —
—	Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	Salm . . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	27 75	28 50
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	124 75	125 —
5	Bankverein Wiener. . . . . . . na 100 złr.	114 55	114 50
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . na [illegible] złr.	236 —	236 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.. . . na [illegible] złr.	305 —	305 25
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . na [illegible] złr.	295 50	296 —
5	Hipoteczne galic. . . . . na [illegible] złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na [illegible] złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na [illegible] złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . na [illegible] złr.	[illegible]35 —	837 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	[illegible] —	120 25

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	[illegible]	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200	[illegible]	170 50
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . . . n. 1050 „	[illegible]	[illegible]183 —
5	Franciszka Józefa . . . . na 200 „	[illegible]	[illegible] 25
5	Karola Ludwika . . . . na 210 „	[illegible]	[illegible] —
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . . . na 200 „	[illegible] 25	[illegible] 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . . na 200 „	[illegible]	[illegible]
bez %	Morawsko-szląskie centr.	22 —	[illegible] 50
bez %	Prag Duxer	52 [illegible]	[illegible]
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	167 —	[illegible]
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	161 25	161 [illegible]
5	Staatseisenbahn państwowa . . . . na 200 „	349 75	350 [illegible]
5	Lombardy (Südbahn) . . . . na 200 „	139 80	140 [illegible]
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . . na 200 „	161 —	161 50
5	Nordosty . . . . na 200 „	161 75	162 15

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 66	5 68
20-to Frankówki . . . . „ „	9 48	9 49
20-to Markówka . . . . „ „	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 75	9 77
Funty szterlingi . . . . „ „	11 90	11 93
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 79	10 81
Banknoty włoskie . . . . „ „	46 85	46 90
Ruble papierowe . . . . „ „	118 25	118 50

Warszawa, dnia 11/11.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	98 75	99 —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . . za rs. 100	86 50	86 75
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 75
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 —
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 20

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*